

Pamiętnik

pani Hanka

— Bielickiej naturalnie

str. 5

NIEŚMIAŁY

Zwierzył mi się, że takie coś, jak ze mną, robił pierwszy raz, że chciałby to powtórzyć i żebym przyszła do niego na cmentarz.

str. 8

WOTUM NIEUFNOŚCI

Oświadczenia mieszkańców Szumowa tylko uzasadniają ich werdykt: nie chcą swego lekarza. I to jest bezsporne.

str. 9

WINA (2)

Kilku matkom, które odmówiły, przemocą zabrano dzieci do „dietdomu”. Wezwano do NKWD i mnie.

str. 10

KONTAKTY

10 (489)

11 marca 1990

CENA 1000 ZŁ



RUCH W „RUCHU”

OSOBOWOŚĆ, TOWAR I PIENIĄDZE

ALICJA NIEDŹWIECKA

— Nie oplaca się. W grudniu 180 tys., w styczniu około 250 tys. Niby dobry punkt, ale żaden zysk.

— Nie narzekam. Pracuję tu zaledwie od października i cały czas mam ponad 300 tysięcy złotych.

272 kioski „Ruchu” w województwie — wszystkie czynne. Mniej więcej połowa na wsiach i połowa w miastach. W zeszłym roku zamkniętych zostało ok. dwadzieścia. Najwięcej na wsiach. Starsi odchodzą i tam nie ma następców. W mieście zamyka się punkty blisko siebie, nierentowne. Zostawia jeden, by miał większe obroty. W

DOKOŃCZENIE NA STR. 6

Zatrzymanie „Narwi”

Na razie nie chodzi o — za przykładem zawracania Wisły — powstrzymanie nurtu rzeki. Przystój grozi największemu zakładowi w Łomży.

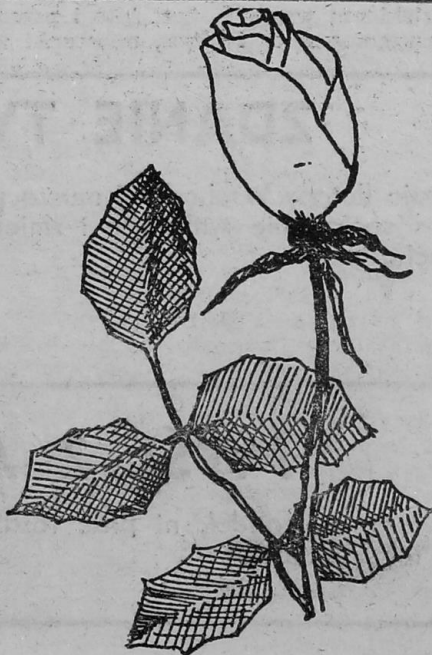
Od 19 lutego administracja i wykańczalnia „idą na wypoczynek”. Będzie pracowała tylko tkalnia, część księgowości, zbytni. Od dwudziestego szóstego każdy z 2300 pracowników otrzyma 5 dni bezpłatnego okolicznościowego urlopu.

— Lepšie to niż zwolnienie grubo ponad połowy załogi — mówi Wiesław Szuba, przewodniczący

NSZZ Pracowników ŁZPB „Narew”. — Akceptujemy ten projekt dyrekcji, choć zdajemy sobie sprawę, że to nie uchroni bardzo wielu ludzi od zwolnień. Każdy chce pracować bez względu na to, czy rozumie sytuację czy nie.

Na pierwszym piętrze biurowca tablica informacyjna NSZZ „Solidarność” w zakładzie. Zarząd Związku 13 lutego podjął uchwałę: „Po dogłębnym przeanalizowaniu decyzji dyrek-

DOKOŃCZENIE NA STR. 7



*Cierpliwości
i wyrozumiałości
dla ciekawych
czasów, w których
przyszło im żyć,*

życzy

wszystkim Paniom

— redukcja.

KONTAKTY

W następnym numerze:

piszą m.in.: Władysław Tocki o willach byłych prominentów • Joanna Gospodarczyk o kobiecie, która nie wiedziała, że urodziła dziecko • Alicja Niedzwiecka o dramatach ludzi zwolnionych z pracy • Gabriela Szczesna o doświadczeniach „dolarów”.

PISZĄ INNI

„SENS”

(biuletyn informacyjny nr 9 Oddziału „Solidarności” w Łomży).

W „pożegnaniu” z PZPR, zatytułowanym „Bój to jest ICH ostatni” Jacek Prusiński przypomina: „To oni (komuniści — przyp. W.T.) w 1920 roku, gdy sowieccy najeźdźcy stali pod Warszawą, tworzyli rząd komunistyczny, za który chcieli zapłacić niepodległością, a na zjeździe w listopadzie 1932 r. uchwalali

W STYCZNIU do kasy województwa trafiło tylko 10 mld zł. Jest to czwarta część zakładanych w budżecie rocznym zysków. Na tak słaby wynik wpłynęły m. in. przestoje w dużych zakładach (np. LZPB „Narew”).

LZPB „NAREW” udziela 30-procentowej bonifikaty przy hurtowym zakupie tkanin przez odbiorców przemysłowych. Zysk ze sprzedaży wystarczy jedynie na opłacenie podatków i dywidendy. Fabryce brakuje pieniędzy na rozbudowę. Jeśli po obniżce cen magazyny nie opustoszeją, dyrekcja będzie zmuszona podjąć inne działania. W ostateczności może to być redukcja zatrudnienia.

W ŁOMŻY powstał pierwszy skład celny. Zorganizowała go spółka „INTER-AKME” w Domu Rzemiosła przy ul. Giełczyńskiej. Już od kwietnia będzie tam można kupić po niższej, niż w sklepach komisowych, cenie: kosmetyki, materiały, firanki, wyposażenie łazienek, materiały budowlane, sprzęt audiowizualny, a także różne maszyny, potrzebne w drobnym przetwórstwie spożywczym. Artykuły będą sprowadzane z RFN i Austrii.

NASZE WOJEWÓDZTWO odwiedzili biznesmeni z USA, RFN i Włoch. Interesowali się współpracą z przemysłem przetwórczym; (m.in. z zakładami ziemniaczanymi i tłuszczowymi). Niestety, oprócz korzyści krajoznawczych, nic konkretnego nie wynikało z tych wizyt.

W DALSZYM CIĄGU GS-y nie potrafią się przystosować do nowych reguł handlowania. Ceny nawozów w geosowskich magazynach są tak wysokie, że rolnikom opłaca się wyjazd

Przez dwa tygodnie polsko-holenderska grupa ekspertów przebywała w gminie Turośl. Opracowane zostały pierwsze konkretne plany techniczne przekształcenia 14 gospodarstw w małe wzorcowe „fabryki mleka”. Kolejny pobyt Holendrów w naszym województwie zakończyła sesja, na której omawiano kwestie finansowe. Dla przeprowadzenia eksperymentu w wytypowanych gospodarstwach potrzeba 8,8 mld zł. Strona holenderska chce zapłacić 5,5 mld, resztę (3,3 mld) mają pokryć rolnicy.

takie oto dokumenty: „Imperializm polski ustanowił swe panowanie na Górnym Śląsku na mocy imperialistycznego traktatu wersalskiego, przez zdławienie rewolucyjnej walki proletariatu górnośląskiego, przez oszustwo plebiscytowe, przez rozpętanie nacjonalistycznej, antyniemieckiej nagonki (...). W stosunku do Gdańska KPP zwalcza narzucone mu jarzmo Polski i Ligi Narodów, zwalcza aneksjonistyczną politykę imperializmu polskiego i uznaje prawo ludności gdańskiej, siłą oderwanej od Niemiec, do ponownego złączenia się z Niemcami (...). To „oni” kazali strzelać

do fabryk w Puławach lub w Policach (kupują tam o 20 proc. taniej).

W ŁOMŻY odbył się I Wojewódzki Zjazd PSL „Odrodzenie”, na którym udzielono absolutorium tymczasowemu zarządowi. Nowym przewodniczącym został Józef Mioduszewski.

GRUPA funkcjonariuszy SB WUSW w Łomży solidaryzuje się z listem otwartym swoich kolegów z Elbląga, którzy wystąpili przeciwko nieobiektywnej ich zdaniem ocenie i potępieniu Służby Bezpieczeństwa. W apelu, skierowanym do wszystkich funkcjonariuszy, czytamy: „Nie bronimy skompromitowanej struktury SB, ale bronimy ludzi młodych, wykształconych i uczciwych, którzy chcą pracować dla dobra ojczyzny i narodu, niezależnie od koniunktury politycznej”.

ŁOMŻYŃSKI ODDZIAŁ Chrześcijańsko-Demokratycznego Stronnictwa Pracy zaproponował Komitetowi Obywatelskiemu współpracę w przygotowaniu i

I tu właśnie wynika sporna kwestia. Każdy z 14 rolników powinien zaciągnąć kredyt w wysokości od 20 do 200 mln zł. Gospodarze

SPORNE ODSETKI

żądają niższego oprocentowania (tylko 10 proc.). W przeciwnym razie skłonni są zerwać umowy. Żaden bank nie jest zainteresowany udzieleniem pożyczki na takich warunkach. Przedstawiciele Ministerstwa Rolnictwa zaproponowali

w Grudniu 1970 roku do własnych obywateli (...). To komunistom zawdzięczamy mroczny stan wojenny i następną przelaną krew”.

„Sanacja u inwalidów” zapowiada zmiany kadrowe w Spółdzielni Inwalidów „Razem” w Łomży: „Główne zarzuty to: niegospodarność, złe zarządzanie, brak troski o inwalidów, przerost administracji i aparatu kierowniczego, złożonego głównie z ludzi zdrowych. Koszty związane z administrowaniem są pięciokrotnie większe od kosztów produkcji. Z oszczędności wstrzymano dopłaty do biletów PKS dla dojeżd-

zających pracowników, a jednocześnie 2 prezesi i księgowa korzystają z ryczałtu na samochód (...). Łomżyńscy inwalidzi nie mają dokąd odejść. Zależy im na dobru zakładu. Ufają jedynie prezesowi Domaniowi; z pozostałymi prezesami i Radą Nadzorczą nie widzą możliwości dalszej współpracy i chcą natychmiastowych zmian kadrowych”.

(Wszystkich wydawców biuletynów, gazet i innych lokalnych periodyków prosimy o nadsyłanie nowych numerów pod adresem: „Kontakty”, 14-400 Łomża, Al. Legionów 7).

55 tys., owies — 50 tys.; jabłka — 1200—1700 zł/kg, pietruszka — 900, cebula — 500—700, buraki — 700, czosnek — 200 główka; krowa z przychowkiem — 0,9 mln, koń roboczy — 4—12 mln, owca na rzeź — 160—200 tys., para warchlaków — 300—400 tys., para prosiąt — 220—270 tys., tucznik — 6 tys. kg, cielę na rzeź — 6,5 tys., rąbka — 9—10 tys., cielęcina — 8 tys.

NOTOWANIA Z KANTORÓW. Prywatny kantor „Elrix” w Zambrowie — dolar: skup — 9500, sprzedaż 9650; marka — 5600—5700; kantor w Kolnie: dolar — 9400 — 9600; marka — 5600 — 5760; prywatny w Al. Legionów w Łomży: dolar — 9500 — 9700, marka — 5600 — 5800.

UWAGA! Tydzień temu („Kontakty” nr 9/488) w ogłoszeniu K-69 na str. 14 przez pomyłkę pominięta została siedziba ogłaszającego przetarg na samochody Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Komunalnego. Mieści się ona w Łomży. PRZEPRASZAMY!

ZDANIE TYGODNIA

— Kraje Europy Wschodniej muszą porzucić mrzonki o „trzeciej drodze”, o jakimś socjalizmie rynkowym i zmierzać prosto do gospodarki rynkowej typu zachodniego.

Jeffrey Sachs,
doradca ekonomiczny
rządu polskiego

MYŚL Z ATESTEM

„Ani rola, ni handel, ni prac rozdzielanie, nie jest źródłem bogactwa kraju — lecz natchnienie”.

Juliusz Słowacki

NA GORĄCO

WŁAŚCICIEL

NADA

POSZUKIWAN

Właściwie wszyscy wpływowe siły polityczne zgodne są z tym, że do tego, że Polska wymaga prywatyzacji i że, wcześniej czy później, to nastąpi. Rząd wołał swego pełnomocnika do spraw przekształceń własnościowych, który trzymał zadanie przygotowania projektu ustawy, niej ustawy. I choć pełnomocnik pracuje bardzo intensywnie — w trzech miesiącach przygotował 15 projektów — nie wyszła jeszcze komisja rządowa, nie rozpatrywana przez zidium Rady Ministrów nie mówiąc już o Sejmie i o jego komisjach. Długo trwa to tak długo.

Otóż kwestia własności (większa spółka bardziej nawet niż spółka) samorządów terytorialnych — czy kompetencji samorządowej — interesuje wszystkich i orientacje polityczne. Nie dziwnego, że kto ma własność, ten ma władzę. Dodatkowo od nieprzejrzystości i, rzecz — nieeuropejskiej, kwoty to: kład polityczny utrudnia, riantację do tego stopnia, często trudno jednoznacznie określić, kto jest cjaldemokratą, a kto rałem. Dopiero pojawia się jakieś sporne, zniższej kwestii ustrojowej pozwala rozpoznać prawdziwe ideowe opcje, i w tym przypadku mogą być zamazane pierwsze wrażenie — sztywne. Taka polska fika.

Z czymś takim właśnie do czynienia przypadku prywatyzacji. Choć treść kolejnych jektów rządowych nie podawana do publicznej wiadomości, na podstawie burzliwej dyskusji można to i owo wyśkować.

Pełnomocnik rządu na stanowisku, że przedsiębiorstwa państwowe to i wody. Niekiedy w spółki państwa, a następnie akcje sprzedawać, którzy zechcą je kupić, których będzie na to

Jest to rozwiązanie do przyjęcia dla silnie winiętego ruchu samorządów pracowniczych, wielu Polaków będzie na kupno akcji. Po zaś także z powodów dziej zasadniczych, polityczną Polski, czają duże zakłady słowe: ich załogi stawały do wyborów i systemu politycznego raz miałyby stracić

DOKOŃCZENIE
NA STR. 15

Od początku roku trwa wojna w spółdzielniach mieszkaniowych. Lokatorzy, zaszokowani wysokością podwyżek czynszów (od 110 do 150 proc.), wyrażają dezaprobatę żywiołowo i hałaśliwie. Komitety protestacyjne w większości spółdzielni wywoływały cofnięcie podwyżek za luty i marzec. Jest to jednak sukces wątpliwy. Zadane przez władze przesłanki nie odpowiadają na to, by czynsz wrócił do „normy”, niejczyli do stanu sprzed 1 stycznia.

Wobec lokatorów obrażonych przeciwko zarządom spółdzielni. Protestujący chcą przyjąć do wiadomości fakt, że koszty, które składają się na czynsz, są w większości niezależne od spółdzielni.

WOJNA CZYNSZE

mieszkaniowych. w Łomżyńskiej Spółdzielni Mieszkaniowej (większa spółdzielnia w Łomży) opłatę za ogrzewanie (kw. powierzchni) ustalono na 117 zł (nie licząc spłaty kredytu i wprowadzonego przez Ministerstwo Finansów w tym roku odsetek od tego kredytu). Główne składniki opłaty to: opłata za ciepłą wodę (350 zł), opłata za ogrzewanie (117 zł), opłata za zimną wodę (390 zł), opłata za gaz (300 zł), opłata za prąd (300 zł), opłata za wywóz śmieci (117 zł), opłata za ogrzewanie (390 zł), opłata za zimną wodę (390 zł), opłata za gaz (300 zł), opłata za prąd (300 zł), opłata za wywóz śmieci (117 zł).

W Łomżyńskiej Spółdzielni Mieszkaniowej (większa spółdzielnia w Łomży) opłatę za ogrzewanie (kw. powierzchni) ustalono na 117 zł (nie licząc spłaty kredytu i wprowadzonego przez Ministerstwo Finansów w tym roku odsetek od tego kredytu). Główne składniki opłaty to: opłata za ciepłą wodę (350 zł), opłata za ogrzewanie (117 zł), opłata za zimną wodę (390 zł), opłata za gaz (300 zł), opłata za prąd (300 zł), opłata za wywóz śmieci (117 zł).

O zanikających zawodach — z bednarzem, powroźnikiem i rymarzem z ciechanowskiego targu — rozmawia Joanna Gospodarczyk.

OSTATNI TARG

JOANNA GOSPODAR-CZYK: — Tylko Pan sprzedaje beczki na targu. Nie ma na nie chętnych?

CZESŁAW FILIŃSKI: — Rzeczywiście, mało jest kupujących, ale ciągle mam zbyt. Ludzie potrzebują moich beczek do kiszenia kapusty i ogórków. Od niedawna zrobił się ruch w interesie, bo zaczęli kupować dzieże na chleb. Pieczenie w domu jest o wiele tańsze. Szkoda tylko, że młode gospodynie nie znają przepisów na smaczny chleb. Ale w biedzie i tego się nauczą.

— Z jakiego materiału robi Pan beczki?

— Z dębiny, bo to najbardziej praktyczne i najtrwalsze drewno. Jeśli się dba o beczkę, to może posłużyć i trzydzieści lat. Klient wyda 200 tys. zł na

50-litrową beczkę i korzysta z niej przez kilkanaście lat.

— Gdzie Pan nauczył się fachu?

— Od ojca, po którym mam warsztat. Dokupiłem maszyny i tylko detale wykańczam ręcznie. Do tej pory, jeśli nie miałem zbytu, robiłem duże, drewniane donice do palm. Sądzę, że mój interes będzie się kręcił, bo zawsze kapusta lepiej się kisi w drewnie.

— Już Pan pakuje swoje powrozy? Dokucza zimno czy brak zainteresowania?

KAZIMIERZ WIŚNIEWSKI: — Moje rzemiosło upada. Dawniej liczyliśmy się, byliśmy szanowanymi rzemieślnikami. W samym Brańsku było kilkanaście

warsztatów powroźniczych, prowadzonych przez Żydów. Ja do tej pory mam sprawne maszyny, odkupione od nich. Byli u mnie pracownicy Muzeum Etnograficznego z Warszawy i filmowali stare metody przędzenia „z fartucha”. Podobno zachowało się tylko kilka takich warsztatów w całej Polsce. Normalnie pracuję na nowych maszynach, ale jeśli zajdzie potrzeba, mogę skrócić powrozy ze lnu dawnym sposobem.

— Jak się teraz Panu powodzi?

— Utrzymuję nas tylko koniuchy; potrzebne im są powrozy do pętania koni na spędach. Rolnicy przesiedli się na traktory.

— Czy kolorowe sploty na sznurach robi Pan dla przyciągnięcia klientów?

— Upiększamy, żeby cokolwiek sprzedać. Dawniej nikt z nas nie myślał o zdobieniu powrozów! Teraz plotę przede wszystkim z szalu. Na targu w Ciechanowcu jestem jedynym sprzedawcą. Dodatkowo handluję butami i o-

dzieją: po to, żeby opłaciła się podróż z Branska do Ciechanowca. Szkoda, że powroźnictwo umiera: mój syn jest czwartym pokoleniem powroźników w Brańsku. Nie ma zbytu i trzeba będzie zlikwidować warsztat.

★
— Czy dzisiaj coś Pan sprzedaje?

JÓZEF POPLAWSKI: — Niewiele. Coraz mniej rolników trzyma konie, więc chomąta, lejce i kantary są im niepotrzebne. Sprzedaję chomąta po 150 tys. zł i jeszcze kręcą nosem, że drogo. A przecież dobre chomąta trzeba zrobić z butankowej skóry, drewno ładnie wygiąć i pomalować.

— Utrzyma się Pan z rymarstwem?

— Chyba nie. Nie mogę dokupić części do maszyn, nie ma też skór. Będę chyba likwidował warsztat. Na targu najlepiej zarabiają handlarze, którzy przywożą towar ze Związku Radzieckiego. To oni zarabiają. My stoimy i długo czekamy na klientów.



„Firma „Comindex” prowadziła w ub. roku w Łomży promocyjny konkurs artykułów spożywczych. Służył temu konkurs dla handlu i klientów. Wzięło w nim udział 9 sklepów „Społem”. Najlepiej, zdaniem przedstawicieli „Co-

Promocja „Comindexu”

mindexu”, sprzedawał i eksponował produkty tej firmy sklep nr 29 przy ul. Reymonta (kierownicza —



Halina Tyska). Nagrodę klientów (za największe zakupy) zdobył Mirosław Grabowski.

Największą popularnością cieszą się w Łomży soki zagęszczone, sosy leco i ketchupy. (gal)

Fot. GABOR LÖRINCZY (jak i wszystkie nie podpisane zdjęcia w numerze).

● **Trzcianne.** Nieoczekiwane efekty przyniósł pierwszy w gminie przetarg ziemi (pod koniec grudnia ub. roku). Startując od ceny wywoławczej niewiele ponad 170 tys. dwóch licytantów doszło do ponad 15 milicjów za 1,27 ha łąki czwartej i piątej klasy. Pieniądże zaofertowane w grudniu mają być zapłacone w lutym. Nabywca jest zadowolony: wcale nie przepłacił.

● **Zubole, Bajki Stare** (gm. Trzcianne). Obie wsie wyróżniły się w prowadzonej w gminie zbiórce pieniędzy na fundusze: pomocy Rumunii, SOS Jacka Kuronia, a przede wszystkim Daru Narodowego. Ogółem zebrano w gminie przeszło 1,1 mln zł.

● **Chojnowo** (gm. Trzcianne). Trwa budowa obiektu przeznaczonego na świetlicę, remizę i sklep. Mieszkańcy pomagają ją pracą i pieniędzmi.

● **Goniadz.** Fatalny stan kasy gminnej grozi wstrzymaniem prac przy budowie

przedszkola i bazy Miejskiego Zakładu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej. Brakuje też środków na kontynuację budowy ośrodka kultury (finansowanego z centralnego funduszu rozwoju kultury).

● **Kramkówka i Wólka** (gm. Goniadz). Kłopoty materialne odbiły się na inwestycjach. Nie wiadomo, czy uda się ciągnąć dłużej prace przy budowie świetlic.

● **Wroceń** (gm. Goniadz). Tu z kolei zanosi się na wstrzymanie budowy szkoły.

● **Downary** (gm. Goniadz). Wiercona jest studnia i zbierane są środki na budowę wodociągu. Mimo ciężkich czasów przygotowaniom towarzyszy optymizm; pomoc obiecała fundacja kościelna.

● **Czyżew-Osada.** W ubiegłym roku w gminie

wyremontowano w czynnie społecznym 21,8 km dróg. Wkład pracy ludności oszacowano na 72 mln zł. Dobrze rozwija się współpraca naczelnika z Komitetem Obywatelskim; jego członkowie uczestniczą we wszyst-

kich posiedzeniach Gminnej Rady Narodowej.

● **Rosochate Kościelne** (gm. Czyżew). Kontynuowana jest budowa wodociągu i rozbudowa remizy strażackiej.

● **Dmochy Rodzonki** (gm. Czyżew). Mieszkańcy doczekają się wreszcie mostu z prawdziwego zdarzenia. Do tej pory korzystają z prowizorycznej przeprawy przez rzekę Brok.

● **Sienica Lipuzy** (gm. Czyżew). Dzieci rozpoczęły naukę w wyremontowanej w czynnie społecznym szkole. Budynek szkolny został rozbudowany i wyposażony w instalację c.o.

● **Godlewo Łuby** (gm. Boguty Pianki). O kilka kilometrów skróciła się droga do punktu skupu buraków cukrowych w Tymiance. Mieszkańcy wykonali w czynnie społecznym przepusty na kanałach melioracyjnych.

● **Kutyłowo Perysie** (gm. Boguty). Mieszkańcy mogą już robić zakupy w nowo wybudowanym sklepie spożywczym. W ubiegłym roku zakończono również remont szkoły podstawowej, wyposażając ją w centralne ogrzewanie.

● **Białe Szczepanowice, Białe Zięce, Białe Kwaczoly** (gm. Boguty). Wodociąg o długości 4,1 km będzie doprowadzony do tych wsi.

● **Białe Szczepanowice** (gm. Boguty). Brakuje pieniędzy na budowę szkoły podstawowej, ale władze liczą na pomoc mieszkańców przy pracach budowlanych.

● **Boguty Pianki.** W ubiegłym roku w całej gminie wykonano społecznie prace wartości 309 mln zł.

Z BOCZNYCH TRAS

LUZIE I SPRAWY

CZENIE
R. 15



„DUPOKRYJKA”

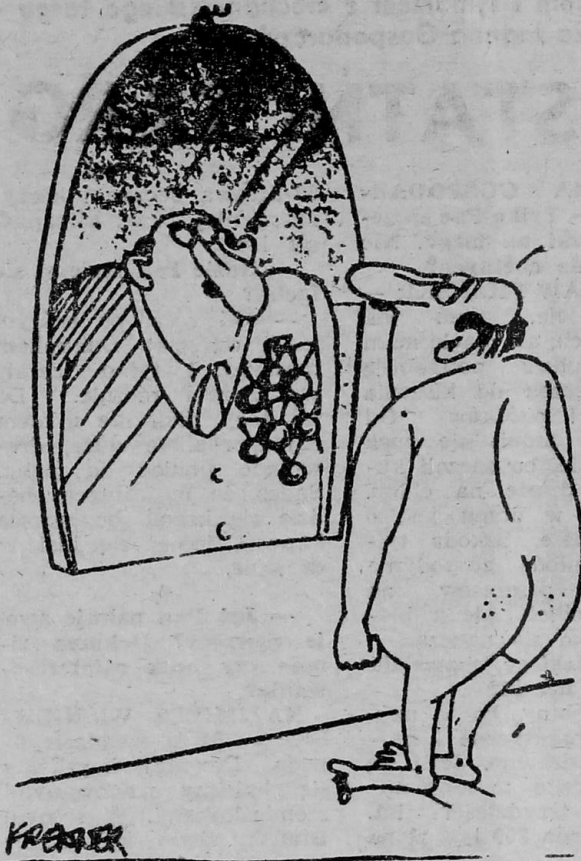
Do sięgnięcia po pióro zmusiła nas najbardziej jadowita i złośliwa, a przy tym niesprawiedliwa, bo niezgodna z prawdą ocena protestu nauczycieli w gminie Rajgród. Rozumujemy, że „donos na dziennikarza”, który nie był donosem lecz odpowiedzią człowieka obrzuconego błotem, mógł doprowadzić do pasji redaktora. Nie musiał on jednak ośmieszać nauczycieli, nie musiał ich tak boleśnie obrażać. Przecież zbierając materiały do słynnego artykułu „Dupokryjka” („Kontakty” nr 47/89) nie rozmawiał z nauczycielami. Owszem, rozmawiał z przewodniczącym Związku. I co, nie podobała się wypowiedź?

Cosie dotyczy przywiezienia na zebranie nauczycieli, wyjaśniamy, że odbyło się ono na życzenie naczelnika. Nie wierzył protestowi wyrażonemu na piśmie, chciał osobiście wysłuchać zarzutów i pretensji, jakie nauczyciele mają do księgowej. Zebranie odbyło się po godzinie czternastej, nie są to godziny pracy w szkołach jednozmianowych. Pan redaktor uwierzył tylko informacjom podanym

przez księgową „antagonistkę inspektora” i „sprawiedliwość” rajgródzką.

Redaktor otrzymał na temat protestu, jego przebiegu i wyników obszerną informację na piśmie, ale ją zlekceważył. W artykule sugeruje, że nauczyciele zostali zmuszeni do składania podpisów, bo „...kto ich zatrudnia, kto im daje nagrody”. Szkoda, że redaktor nie widział, jak żegnano inspektora. Już nie był inspektorem, a był kwiaty i lzy, i słowa podziękowania za współpracę, za pięknie wyremontowane szkoły, za mieszkanie na zepadłej wsi. I to w chwili, gdy już nie zatrudnia, nie przyznaje nagród. Sprawę zaś nadużyć, wykrytych dzięki gorliwości księgowej, proponuję zostawić do rozpatrzenia sądowni.

Odnosnie zaś do ironii zawartej w słowie „spontaniczny” (chodzi o bunt nauczycieli), spieszymy powiadomić, że 6 stycznia bieżącego roku członkowie Zarządu ZNP oraz dyrektorzy szkół spontanicznie zebrali się w Beidzie i nowemu inspektorowi zdecydowanie oświadczyli, że podtrzymują żądania z kwietnia ubiegłego roku i nie chcą pracować z księgową. Dla nowego inspektora problem księgowej jest problemem być, albo nie być (oczywiście inspektorem). Władza gminna w osobie przewodniczącego



Prezydium Rady Narodowej nowemu inspektorowi postawiła warunek: utrzymać w pracy księgową. Nowy pan inspektor, który nie okrzepł jeszcze jako nauczyciel (zaledwie 3-le-

tni staż), strasznie chce być władzą. W kwietniu protest swój przeciwko księgowej wyraził wraz z żoną oddzielnym oświadczeniem, teraz twierdzi, że „punkt widzenia zależy

od punktu siedzenia”. W tym punkcie siedzączyli na stołku inspekcyjnym, bardzo mu zależało na karierze. Bunt nauczycieli wrócił ze zdwojoną siłą, ponieważ nowy inspektor w pierwszym dniu panowania zapowiedział zwolnienie z pracy, tualnie zatrudnionych ZEAS-ów, księgowych, człowieka o wysokich kwalifikacjach, z wszystkim współpracując się bardzo dobrze.

MAIŻENSTWO NAUCZCIELI (nazwiska do wiadomości red.)

W związku z tym „Dupokryjka” informuje Rejonowy Urząd Spraw Wewnętrznych w Grajewie, 10 stycznia bieżącego wszczął dochodzenie w sprawie nadużyć popełnionych przy budowie w Mieczach i Karce oraz budowie studni nowowej.

Nadużycia polegały na zawiązaniu rachunków wykonanych prac inspektorów nadzoru wlanego i poprzek inspektora oświaty chowania Janusza R. wskiego.

Postępowanie karne dzoruje prokuratura nowa w Grajewie.

FELIKS KALINOWSKI (nazwiska do wiadomości red.)

WSPÓŁPRACA

Od 1983 roku, tj. od przeniesienia Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej z Warszawy do Łomży, podejmowaliśmy szereg inicjatyw, spotkań grupowych i indywidualnych, celem nawiązania dobrej współpracy z łomżyńskim tygodnikiem. Każde spotkanie zdawałoby się, że już, już przyniesie obopólne zrozumienie, lecz niestety nadzieje okazywały się złudne.

Na przestrzeni ostatnich kilku miesięcy wydarzyły się co najmniej trzy wypadki, które dla dobra obu stron i interesu społecznego czujemy się w obowiązku oprotestować.

W 26 numerze z ubiegłego roku red. Maria Kaczyńska (z własnej inicjatywy) opublikowała wywiad z byłym prezesem Zarządu Głównego Marianem Mieszkowskim. Treść tego wywiadu w dużej mierze nie odpowiadała przebiegowi rozmowy. W związku z tym zostało wysłane na ręce Pani Marii Kaczyńskiej pismo z dnia 23.06.1989 r. Niestety, pismo to, mimo upływu sześciu miesięcy, pozostało bez żadnej reakcji.

Z pismem przewodnim z dnia 22 listopada 1989 r. został wysłany do redakcji artykuł pt. „Czy rzeczywiście koniec „centrum?”. W piśmie przewodnim zastrzegaliśmy: „Nie wyrażamy zgody na zmiany i skróty bez uzgodnienia.

Gdyby artykuł nie został przyjęty do druku, prosimy o zwrot...”.

Owszem, artykuł ukazał się prawie po dwóch miesiącach, bo w drugim numerze z dnia 14 stycznia 1990 r. Niestety (znowu niestety) w artykule dokonano szeregu zmian i skróć. Nie chodzi tu o jakieś drobne rzeczy czy pojedyncze słowa.

W „Kontaktach” nr 3 z 21 stycznia 1990 r. ukazała się bardzo przyjemna i satysfakcjonująca Towarzystwo notatka, gdyby nie znowu „ale”.

Przytoczmy tę notatkę w całości: „Podczas prywatnej audycji prof. Bogdan Suchodolski przekazał papieżowi Janowi Pawłowi II dar polskich wydawców (podkreślenie TPZŁ) dla Biblioteki Watykańskiej. Wśród przekazanych pozycji znajdowała się książka o Kazimierzu Pułaskim — marszałku ziemi łomżyńskiej, autorstwa Czesława Brodzickiego”.

Zapytujemy, czyżby redakcja „Kontaktów” i redaktor piszący tę notatkę nie wiedzieli, że wydawcą tej pozycji jest TPZŁ, że to właśnie z naszej inicjatywy i społecznym wysiłkiem przy wsparciu FRK, ta książka mogła się ukazać? Czy też jest to kolejna bardzo niesympatyczna pożyczka „Kontak-

tów” wobec naszego stowarzyszenia.

W oparciu o stosowne przepisy prawa prasowego, m. in. z zakresu etyki zawodowej, szczególnej staranności i rzetelności, autoryzacji, sprostowaniach, naruszeniu prawa dobra osobistego osoby lub instytucji itp. — oczekujemy wyjaśnień i zajęcia stanowiska.

Jesteśmy przekonani, że dalsza nasza współpraca i ewentualne publikacje na nasz temat będą przed wy-

drukowaniem konsultowane.

Mgr WACŁAW JERZY KIERAŻYŃSKI prezes Zarządu Głównego TPZŁ

A oto treść pisma wysłanego do red. Marii Kaczyńskiej po opublikowaniu wywiadu z byłym prezesem Zarządu Głównego TPZŁ: Szanowna Pani Redaktor, dziękuję bardzo za zamieszczenie wywiadu ze mną, jako z prezesem TG TPZŁ w 26 numerze „Kontaktów” z 25 czerwca 1989 r.



„Krokodil”

Wątpliwości, co do dejścia „Kontaktów” (amach) do Towarzystwa wyrażone na wstępiej rozmowy, niestety twierdziły się i tym eem.

W wywiadzie tym tem o wiele więcej dyjących Zjazdów i ożajęmy się VIII Zjazdu wychowanków i nauczeli szkół ziemi łomżyńskiej o działalności TPZŁ. Szanowna Pani Redaktor, dziękuję bardzo za zamieszczenie wywiadu ze mną, jako z prezesem TG TPZŁ w 26 numerze „Kontaktów” z 25 czerwca 1989 r.

Szczytem wywiadu jest „włożenie w usta” zdania: „Chętny przypomnieć cześć historii tej starszej obo placówki oświatowej w Łomży” (kreślenie moje).

Nie takiego nie mogłem mówić, nie jest prawdą, że ja, Mickiewicz, najstarsza placówka Towarzystwa w Łomży. O to tym wszyscy w Towarzystwie (i nie i winna wiedzieć dziennikarka pracująca łomżyńskim tygodnikiem, leczno-kulturalnym).

Pisząc taką (bzdurę) ośmieszam siebie — i to Pani ośmieszam. Pani i tego Pani nie wolno. Domagam się beznagłego i odpowiedniego i uzgodnionego ze sprostowania.

Jednak bez autografu — ufać Wam nie mogę. Przykro mi bardzo, że zmuszony byłem wać niniejsze pismo.

Mgr MIESZKO prezes Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej

— Pani Hanko. Kiedy wróciłam się do Pani z propozycją tej rozmowy o życiu (i o Pani bujnej, bogatej karierze), zachęcała się Pani, że żyjemy w naszym skomplikowanym czasie. Usłyszałam w tym jakby powatpiwanie, czy opowieść, którą zaproponuję, jest jednak (prawda?) Czytelnikom „Kontaktów”, może dziś jeszcze zainteresować kogokolwiek. Potwierdziłam: kogokolwiek, więc też, co rozumiało się samo przez się, rozmówców, z którymi łączą Panią przecież więzy nie tylko zawodowe.

HANKA BIELICKA: — Moje związki z Łomżą, w której znalazłam się jako trzyletnia dziewczynka, sięgają wczesnego dzieciństwa i obejmują także młodość. Praktycznie kończą się na roku 1939, z wybuchem wojny. W tym mieście żyli moi rodzice i dziadkowie, nie wspominając o szeroko rozgałęzionym klanie rodzinnym, wywodzącym się z okolic Łomży. W powojennym okresie z rzadka tylko odwiedzałam tę piękną miejscowość — moich, powie- działabym, korzeni. Historyczny gród, położony na łowisku nad Narwią, stał się czasem (niezbyt często) celem moich koncertowych wypadów z Estradą... Jednak kiedy się tylko nadarzyła sposobność, starałam się odwiedzać Łomżę nadal.

— Co, przepraszam, że wracając, zdarza się wprawdzie, jak przystało Pani, rzadko. Ale jest usprawiedliwione nawałem zajęć i innych tras, od Chicago po Londyn.

— Można powiedzieć więc, że związki z Łomżą byłyby łomżyńskimi, są przede wszystkim związkami serca... Ale proszę powiedzieć, a zwracam się do Pani z tym pytaniem do osoby także emocjonalnie związanej z regionem, czy takie więzy są czymś mało ważnym? Mniej znaczącym od ustawicznie podtrzymywanych kontaktów, dajmy na to, zawodowych?

— Łomżyńszanie z pewnością woląby oglądać Panią u siebie częściej. „Grzechem” nie jest nauka łatwa, ale małą, jak powiada Mickiewiczowski „Pan Tadeusz” bodaj słynny Wolski. Oto znalazła się Pani na wysokości zadania — albo to po raz pierwszy Hanka Bielicka, aktorka estradowa, ripostowała nie zasypiając gruszek w popiele. Jeszcze inaczej: pani H.B., z językiem umieszczonym na właściwym miejscu, spuentowała jak należy banał o związkach sercowych. (Przepraszam, jeśli uraziłam Panią). Jednak Bielicka-aktorka uczyniła to tak chytrze, jak bywa we zwyczajach tych pań, kobietek straszliwych hie mulier, do których zdążyła przysięgnąć tysiące, jeśli nie miliony, swoich słuchaczy i widzów.

— Zastanawiam się, do jakiego pani zmierzają.



— Chcę Panią sprowokować do ponownego rozważenia sprawy, w tej chwili, na żywo. Alboż to nie domyślam się, co zamierzała Pani powiedzieć po tym gładziutkim wstępie o pięknym mieście nad Narwią? (które się jednak, z powodu Londynów i New Jorków, przeważnie omija). Powiedzieć, oczywiście, na temat celowości tej naszej rozmowy.

— No właśnie, co. Wie pani? Byłoby to nawet ciekawe, gdyby nie fakt, że pytujemy od 20 minut.

— Usłyszałabym pewnie, że ludzie nie mają dzisiaj głowy, żeby wysłuchiwać czyichś zwierzeń. Czytać je tylko dlatego, że oto ktoś, kto się na nie decyduje, ukończył któryś tam dziesięć lat życia. No więc, w tym właśnie punkcie pragnę polemizować z Panią — żeby potem móc tylko już słuchać. Wedle mojej opinii sprawa przedstawia się dokładnie odwrotnie: zachodzi dzisiaj

wręcz konieczność porozmawiania z Panią!

— Aż? Boi się pani, że już niedługo nie będzie z kim rozmawiać?

— Bardzo proszę nie zblizać mnie z pantafiku. Myślę, że nasza rozmowa jest konieczna nie tylko z powodu, lub też w konsekwencji, sławy, jaką zdobyła aktorka Bielicka, rozstawiająca imię Polski, pośrednio zatem i rodzinnej Łomży, na obu półkulach. Przede wszystkim z tej racji, iż mówiąc tym razem od siebie, własnym tekstem, może się Pani przydać dzisiaj wszystkim nam w bardzo praktycznym sensie... Nam żyjącym tu nad Wisłą, Narwią i Odrą. A oto, proszę słuchać, Pani szansa: okazania się, nie tylko na teatralnych deskach, osobą niesłychanie pożyteczną i potrzebną w nadchodzących trudnych czasach.

— Słucham, słucham...

— Toż te pani bohaterki, owe Doryny, Dziunie, panie ministrowe, królowe Madagaskaru i kto jeszcze, to nieśmiertelny typ stworzenia płci żeńskiej w wydaniu polskim!

— Może. Racja. Ale wie pani, nigdy się jakoś nie zastanawiałam nad tym!

— To typ stworzenia, dodam (rozwijając to, co napisałam w „Kontaktach” w felietonie zapowiadającym ten wywiad) narażonego w swoich wielowiekowych dziejach na nie mniejsze kłopoty i przykrości niż te, wobec których nasza historia stawiała ród męski... I otóż właśnie tutaj nasuwa się pytanie: a teraz co, lekko nam będzie?

— Oj, nie będzie! Nie będzie lekko nad Wisłą — Narwią — Odrą, jak pani to ujęła, nikomu. A już szczególnie nie będzie lekko dziewczynom, żonom, matkom oraz paniom „z lewego łóża”. Słowem: wszelakim towarzyszkom naszych

bohaterów pracy socjalistycznej. Tak jest, paniom „z lewego łóża”, żeby nazwać w ten sposób nieślubne połowice, inaczej mówiąc: konkubiny, ale to rodem z oficjalnej, biurokratyzowanej nomenklatury. (Wspominam też i o nich, bo można oczywiście wstydliwie nie dostrzegać różnych osobliwości naszych poplątanych czasów. Spomiędzy których właśnie ta, obyczajowo-nazewnica, ma bodaj — staż najdłuższy i jest bodaj najbardziej niewinna).

— Ażby wspomnieć choćby plagę AIDS?

— Chociażby... Powtórzę więc: można owych osobliwości nie dostrzegać, tylko co z tego wynika?

— Mówiąc o trudnych czasach, miałam na myśli nie tylko konkubiny, oficjalne lub nie, i plagi pozostałe, co po prostu wspinaczkę, która nas wszystkich w tych najbliższych czasach czeka. Tak, wiem, ten próg musimy sami przeciw raz pokonać... A propos: czy Hanka Bielicka wierzy, że z najgorszym zdołamy się uporać w ciągu najbliższego półroczia?

— Proszę pani, ja jestem Bielicka (lub Dziunia Pietrusińska, ostatecznie Zivanna Popowicz, jeżeli pani woli), a nie ta słynna wróżka paryska: no, jak jej tam było: madame Sorel? Poza tym, proszę mi powiedzieć, czy mamy tutaj w Polsce jakieś inne wyjście. Dziś.

— Podobno nie. Lecz odpowiada Pani jak sam wicepremier Balcerowicz.

— Takie okresy, gorsze, już przeżywaaliśmy. Może więc lepiej nie tragizować na zapas? Przecież po wojnie trzeba było wszystko zaczynać od zera: od kupowania jednego garnka, od pierwszego krzesła. Dorabialiśmy się wtedy dosłownie z niczego do jakiegoś takiego poziomu życia. Zdawało się, że zaczynamy go osiągać w latach tak zwanej małej stabilizacji, czyli sześćdziesiątych. A potem w latach tego naszego, pożałuj Boże, boomu, za Gierkę, już myśleliśmy, że udało się nam pochwycić Pana Boga za nogi. I że jesteśmy obywatelami Europy. Wolnego, nie tak szybko!

No cóż, zawałiło się raz jeszcze. Ale czy to naprawdę taka nowość w naszej historii, dziś już ponad tysiącletniej? (Tutaj się zgadzam z panią, i chyba przekonała mnie pani o celowości tej rozmowy. Przeżyło się to i owo). A wracając do Łomży...

— Właśnie. Interesuje mnie, a sądzę, że Czytelników „Kontaktów” również, te pani związki serdeczne z Łomżą, w aspekcie, powiedzmy, rodzinnym. Lecz o nich, pani Hanko, to już chyba za tydzień? W następnym odcinku?

Rozmawiała

BARBARA KAZIMIERCZYK



De-... 1962 Hanka Bielicka w „Zol- nierzku królowej Madagaskaru”. Fot. EDWARD HARTWIG

ZWIERZENIA



DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Łomży jest 50 kiosków (w tym dwa kluby).

Klienci: — „Mój” kiosk jest czynny tylko rano. Potem już nie. Zresztą często zamknięty także od rana.

— Kiosk koło przystanku. Otwarty, otwarty, człowiek się przyzwyczai, tylko tam kupuje i naraz zamknięty „na głucho”. To jest robota?

— Ten jest zawsze czynny. Często także w niedzielę. I pani w nim uprzejma, sympatyczna. Wszystko u niej kupuję. Nawet proszek do prania i skarpetki dla męża.

„Jestem jednoosobowa”

— Od czego zależy? Od osobowości i od towaru. Nie od punktu — mówi Zofia Murach, której to się opłaca Kiosk na osiedlu Śniadeckiego, w pobliżu drugi. — Dla mnie to nie konkurencja. I tak wyjdę na swoje. Jeżeli tak mało zarabiam — dziwi się — to dlaczego siedzę po tyle lat? Po dziesięć i więcej?

Energiczna, z lwowskim rodowodem, lubi ludzi i handel. Śmieje się: — Chyba z wzajemnością...

Dziennie obsługuje około 150 osób. Razy dwa, razy trzy, ręce podają, ręce biorą, liczą pieniądze, proszą, dziękują, proszą. Jeden ruch, drugi i znów, znów, tyle że już inny człowiek, już chce coś innego. Ciągłe, prawie bez przerwy.

Jej pierwsza praca: sklepik spożywczy w małym miasteczku. I 1300 zł „za Gomułki”. To była niezła pensja, można było kupić jesienią za 200 zł, opłacić mieszkanie i jeszcze starczyło na życie. Za 100 zł kupowało się na targu 10 jajek, jarzyn i owoców na cały tydzień. Buty zimowe były drogie, kosztowały i 800, i 900 złotych, ale takie buty kupuje się przecież raz na dwa-trzy lata. A zegarek, taka „Ruhla” niemiecka — 150 złotych. Potem zarabiała około 1500 i ponad 2000, bo się przeniesli do Łomży i pracowała w „Narwi”.

„Gazeta Współczesna” (z 18 października 1979 r.) pod dużym tytułem „Najlepsi w „Narwi” informuje o „podsumowaniu zespołowego i indywidualnego współzawodnictwa pracy za I półrocze”. Bo przecież „mimo trudności zadania zostały wykonane” — pisze w stylu tamtych lat. Do współzawodnictwa w poszczególnych wydziałach przystąpiło ponad tysiąc osób. Wygrały zespoły mistrzowskie — nazwiska, a „we współzawodnictwie indywidualnym” pierwsze miejsca zajęli: brakarka Zofia Murach... itd.

— Bo ja pracę znam od podstaw. Nikt mi nie nie powie.

W 1980 roku zarabiała już ponad 4000 — starczyło na wszystko. A potem znowu wróciła do „spożywków”.

— Sklep, handel to moje życie — Czula się tam tak dobrze, że nawet do domu nie chciała się wracać. Śmiała się: „gdyby było trochę, spalałabym w kantor-

ku, bo cieplej niż w mieszkaniu”.

Sklep był nieźle zaopatrzony, a i zdarzało się, że klientka przyszła z kwiatkiem. Najważniejsze jednak, iż pani Zofia była cały czas wśród ludzi. To cieszyło ją najbardziej.

Myslała: tak już będzie do emerytury. Była tylko nie zachorować na nogi od tego stania. Potem był inny sklep, bliżej domu, ale „już nie było tak przyjemnie” — I atmosfera nie taka. Nie podobało mi się. A może i ja niektórym się

ich jak dobrych znajomych i oni także ją tak traktują. Zawsze jest. Czeka na nich.

— Dobry dezodorant? — Nie ma. — Baterie? — Są. — Zestawy kosmetyczne, cienie? — Niestety, nie ma. Nie ma też kremów. Ale są żyletki, gaz do zapalniczek, kamienie.

Bywają też rzeczy nieoczekiwane, jak na przykład piękna pościel (— Były dwa komplety po 58 tysięcy, poszły „od ręki”), fartuszek szkolny, spodnie „wycieruchy” po 90 i 120

nie szukał. Kupił na miejscu.

Teraz ludzie mniej gazet kupują. — „Kobieta” leży. „Gospodyni” leży. „Kolorówki” są bardzo drogie. „Kobieta” — 1550. „Pani” — 3500 zł. Liczą się z pieniędzmi. Kupują rajstopy, skarpety. Ale rzadko bywają.

Wczoraj podliczyła utarg za trzy dni — prawie trzy miliony złotych. Średnio wychodzi około 700 tys. dziennie, bo są gorsze i lepsze dni. Trochę mniej niż w zeszłym roku. Jej pensja

RUCH W „RUCHU”

OSOBOWOŚĆ, TOWAR I PIENIĄDZE

nie podobałam, bo na pracy się znam. — No i znowu cały czas na nogach.

Teraz pracuje w kiosku. Mówi, że tu jej bardzo dobrze i osiedla też by nie zmieniła. A najlepiej dlatego, że „człowiek tu jednoosobowy, sam za siebie odpowiada; nie ma niesnasek, nie ma niedomówień”. A z sobą domowi się na

tysięcy. Była i bielizna damska, i obrusy po 18 000. A nawet sandały po 8500 zł. — Wszystko poszło.

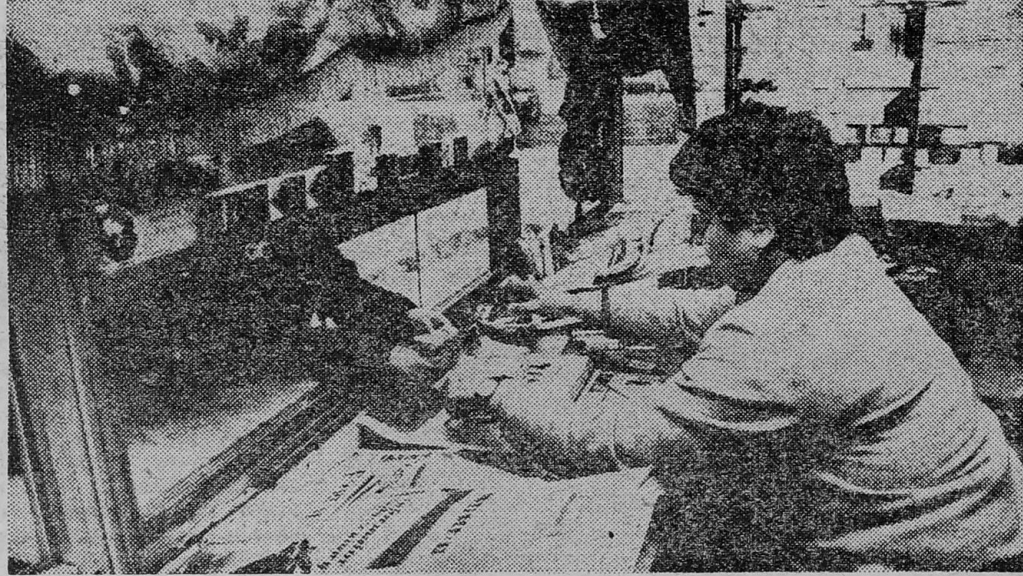
Nie od punktu, od osobowości zależy. Pani Zofia kiosk porównuje do „człowieka”. — Ludzie dobiegają do drzwi; a tu ścisk. Jeden kierowca zabierze, drugi nie. Jeden sprzedawca mruknie „nie ma” albo

to prowizja od utargu, więc ma ponad 300 tysięcy.

Cieszy się z tej pracy, choć kończy o osiemnastej.

Szansa dla agenta

Lucja Karolczuk, dyrektorka „Ruchu”, stwierdza, że od stycznia sytuacja zmieniła się. „Przedkierunek



każdy temat. Raporty umie robić; co prawda tam „spożywków”, tutaj inne ceny, inne towary, ale długo nie musiała się uczyć. — Raz spojrzę, wzrok i pamięć mam dobre.

Wstaje po piątej, o szóstej kiosk otwiera, przyjmuje poranną prasę. „Współczesna”, „Trybuna”, „Dziennik Ludowy” i inne — szybko to robi, gazety na ok 100 tysięcy w dziesięć minut. U innych trwa godzina. W niektóre dni dochodzi jeszcze zmiana „kolorówek”, wkładanie do teczek, też szybko. I już cięga sprzedaż. — Dwa bilety proszę. — „Popularne” i zapalki. — „Współczesna” i bilet.

O godzinie jedenastej robi sobie przerwę na śniadanie, do pierwszej (— Wtedy ludzie są w pracy). Wówczas pani Zofia idzie do domu albo podjeżdża autobusem, zresztą — niedaleko. Po drodze zakupy; jak zdąży, przygotowuje coś na późny obiad dla siebie i męża.

I potem znowu wśród ludzi. Pracuje niedawno, od października, ale ma już swoich klientów, poznaje

ponad nieuprzejmie. A trzeba umieć zachęcić. Nie ma tego, ale właśnie dostałam to i to. Kremu nie ma, ale mam świetną pastę szalwiovą...

Największy ruch po godzinie piętnastej, gdy ludzie wracają z pracy. — Uprzejmi są, mile się pracuje. Bez stresów. Fajnie jest. — Ciepło, piecyk własny (— Dyrekcja dba o nasze zdrowie), światło dobre. — Pani dyrektorka ma zawsze czas, zawsze wysłucha, przyjmie. — Więc pani Zofia powiada, że nie ma co narzekać. Jak jest dużo towarów, to sprzedaje i w soboty, i w niedziele, chociaż nie ma dyżuru. No i nie „na nogach”, a wygodnie siedząc.

A w wolnych chwilach, gdy mniej klientów, kurze ściera, okna czyści, podłogę myje (— Musi być czysto!). I nie nudzi się, bo cały czas ma zajęcie. I jeszcze raporty pisze, przychód, rozchód. — Odejdziesz i gra robota — A jak zabrakło biletów, pobięga pożyczyc do drugiego kiosku. Żeby nie zawieść swoich klientów. Żeby nikt nie biegał,

Dotąd było trudno pozyskać sprzedawcę. Teraz trzydziści osób oczekuje, aż jakiś punkt się zwolni. I ciągle się zgłaszają. W samej Łomży zawsze było pięć, sześć kiosków nieczynnych. Powód? Brak ludzi. Teraz wszystkie są uruchomione (w praktyce bywa różnie, bo urlopy, choroby itp.).

Dyrektorka mówi, że obecnie czeka na agentów. Dwaście klubów „Ruchu” otrzymało wypowiedzenia Nierentowne. Sprzedawcy nawet nie zarobili na siebie: 100—130 tysięcy złotych. Nie znaczy to jednak że te placówki nie mają szans. Mają. Jeżeli znajdzie się agent i podpisze „prawdziwą” umowę. Dla takich są drzwi otwarte. Jeden warunek: placówka musi być odpowiednio dochodowa.

— Chciałabym prowadzić kiosk — zgłasza się następna kandydatka — Zostałam zwolniona z pracy. Mam troje dzieci. — Zostaje wpisana na listę pod numerem trzydziestym pierwszym.

ALICJA NIEDZWIECKA

Książki stały się tasmem. Coraz częściej odkładamy atrakcyjną pozycję „żeni” jej wysoką ceną. Budzące domowym nową książkę przez kilogramem kielbasy, śli — na nasze nieście — mamy nawy tania, przyjdzie nam więc związku z bibli. Niestety, czas książki w księgarni wymarzony okres dla uczciwych czytelników wypożyczalni gina powrotnie ciekawe cje. Personel nie jest stanie uinilnować czytających.

Można się jedynie sząć, że nasze wojewi ma niezłą sieć bibli pokazny księgozbiór, względem ilości bibli. Łomżyńskie jest na scy w kraju. Można rzysać ze 128 bibli miejskich i gminnych.

BIBLIOTEKI

NA FALACH

punktów biblioteczn ubiegłym roku zar wano prawie 83 tys. ników, czyli na 100 kańców 24 osoby kują z bibliotek. Na czytelników jest n nych wiejskich, gdn zaopatrzone punkty wadzą osoby bez k kacji zawodowych. ci nie potrafią zach czytania, a niskie nie są bodźcem do pracy.

W ubiegłym roku wódzka Biblioteka czna w Łomży stara uruchomić wypow książki mówionej widomych. Zbiór k których zarejestrowa klaszka polska i w wa, marnuje się w zynach. Część zbioro wieziono do bibliot byłych miastach w ych. WBP ma p czony budynek prz Długiej, lecz remon mienić potrwa kilka lat.

To, co powinno naszych czytelników powstanie Studium Bibliot w Łomży. W ubieg ku pierwszy absolw kończyli naukę. I niem jest pomoc dżanie czytelników wyborze książki. w tym, że w hyla na półce... (jog)

...j (...) jesteśmy stanowczo przeciwni zatrzymaniu zakładu w proponowanym terminie z powodu: 1) braku koncepcji dalszego efektywnego funkcjonowania zakładu po wznowieniu produkcji, 2) zbieżności czasowej postępu zakładu z wyborami Rady Pracowniczej. Uważamy, że decyzję o akceptacji koncepcji dalszej pracy oraz ewentualnym zatrzymaniu produkcji powinna podjąć Rada Pracownicza. Związek jest przeciwny jakimkolwiek postępowaniom, a stoi na stanowisku, że dyrekcja winna wypracować koncepcję zbytu zalegających tkanin".

Podpisał: przewodniczący NSZZ „Solidarność” w ŁZPB „Narew”, Andrzej Boron.

— Zapasy gotowej tkaniny w naszych magazynach są dwa razy takie, jak przewiduje norma — mówi dyrektor Tadeusz Sawicki. — Koszty składu obciążone są 40-procentowym kredytem. A nie jest on mały. Handel, który jest w podobnej sytuacji, jeśli chodzi o środki, nie odbiera towaru. Klienci indywidualni, zmuszeni do ograniczeń, powstrzymują się od zakupów pościeli, ubrań, bo przede wszystkim trzeba jest. Siedemdziesiąt pro-

cent naszej produkcji, a są to miliony metrów tkanin, sprzedajemy innym zakładom do dalszego przerobu. Tymczasem sytuacja u nich jest podobna. Płaszcz w „Próchniku” wiszą. „Wólczańska” ma w magazynach 100 tysięcy koszul. „Polo” Kalisz, „Polanex” Gniezno — podobnie. Oddział „Polanexu” w Koninie szył ko-

też urlopy w białostockich „Fastach”. A w dodatku eksport nie jest aż takim interesem.

Tylko tzw. wsad surowcowy w metr tkaniny to ok. 55 centów, a sama tkanina surowa kosztuje przeciętnie 70—80 centów. Na drodze od tkaniny surowej do wykończenia też nabiera się parę centów na róż-

ność tkaniny kupi białostocka spółdzielnia „Biel-po” na pościel, która wysyłana jest do drugiego obszaru płatniczego. Wiadomo, że handlowcy szukają zbytu u innych „przerobowców”. Ze prowadzone są rozmowy z dostawcami przędzy i tkaniny surowej w sprawie ustalenia cen na takim poziomie, by gwa-

jedynie sprawdzić, czy zwolnienia te przeprowadza się zgodnie z prawem.

Pytam na posiedzeniu Zarządu zakładowej „Solidarności”, dlaczego wycofano się z poparcia propozycji dyrekcji w sprawie urlopów. Wyjaśniają, że uczynili to, bo posunięcie dyrekcji jest bezprawne. Ze konsultowali sprawę z przedstawicielami Zarządu Oddziału „Solidarności”. Ze reakcja części załogi była negatywna. Ale jest w tym wszystkim i ludzki aspekt. Co będą robić ci, którzy zostaną bez pracy? Członkowie Zarządu też idą na urlopy. Jak wszyscy — 5 dni bezpłatnego. Są jednak zdania, że dyrekcja postawiła załogę przed faktem dokonanym.

Dyrekcja czy system? Bo przecież wszystko, co się dzieje i dzieć będzie w „Narwi”, ma wymiar ponadzakładowy. Decyzje w sprawie zasad finansowania, eksportu, powiązań kooperacyjnych i wielu innych rodzą się nie tu, lecz w Warszawie. W ministerstwach i w Sejmie. Poszukiwanie dróg wyjścia może się odbywać tylko w obrębie sieci, w której znalazły się rekiny z centrali włókienniczych. I płotki z włókienniczej prowincji.

TERESA POLECKA

ZATRZYMANIE „NARWI”

szule do Związku Radzieckiego. I ten odbiorca zrezygnował.

Gdyby udało się w ciągu tych dwóch tygodni sprzedać przynajmniej milion metrów tkaniny... Ratunkiem byłby też opłacalny eksport. Ale, jak się dowiaduję, „Narew” nie jest jedynym zakładem stojącym ze swoją produkcją w koleje do central handlu zagranicznego. Istnieje bowiem nadal obowiązek korzystania z ich usług. Podobne starania czynią giganty z Łodzi, Andrychowa, Żar, Bielawy, które mają już za sobą „urlopowe przeczekanie na lepsze czasy”. Częściowo zwiększono

nego rodzaju odczynniki, remonty maszyn itp. Cena zbytu tkaniny na polskim rynku to 8,5—9 tysięcy złotych. To prawie dolar. A wyeksportować ją można za 80—85 centów. Aktualny kurs dolara nie zapewnia więc opłacalności.

Przemysł lekki jest tym sektorem gospodarki, w którym produkcja spada w sposób najbardziej widoczny (i bolesny). I to nie z powodu braków technologicznych, surowcowych, lecz ograniczeń kredytowych, podatkowych, placowych.

Co się może wydarzyć w ciągu tych dwóch tygodni? Wiadomo, że niewielką

rantowały tylko zapłcenie podatków i dywidend. Zysk będzie wówczas minimalny i nie wystarczy już pieniędzy na remonty czy krwstowanie w zakład.

Ruszący w teren pracownicy, by prowadzić sprzedaż obwoźną. Będzie kiermasz. Chociaż sprzedaż kilkuset metrów tkaniny na kiermaszu czy z samochodu w naszym zasadniczym nie zmieni sytuacji.

Co dalej? Jeśli zapas 1,9 miliona metrów materiału w magazynach nie zmniejszy się przynajmniej o połowę, realna stanie się groźba grupowych zwolnień. Oba związki zawodowe będą wówczas mogły

lidnej, inwestującej sporo, ale też liczącej na długotrwałe i pewne zyski.

Spółka „Brabork” również nie jest w Polsce zupełną nowością; choć zawiązała się w 1988 r., uważa się za kontynuator-

kształcenia jestem inżynierem sanitarnym. Byłem współprojektantem rozbudowy oczyszczalni ścieków w Łomży. Przyjeżdżałem tu często i zachowałem do miasta sentyment.

Przyznajemy, że spodziewaliśmy się od biznesmena

ta. Można przypuszczać, że nie będzie ono porównywalne z ubiegłorocznym sukcesem firmy „Goldstar”, która zagwarantowała 30-procentowy rabat na sprzęt zamówiony w ciągu trzech pierwszych miesięcy sprzedaży. Od zgłoszeń z

że telewizor marki „Goldstar” jest zły. Koreańska firma należy jednak do tych, które chcą łatwego i szybkiego zysku. Nie rozwiązała problemu serwisów i części zamiennych. Właściciele ich sprzętu za 2—3 lata to odczuja. Widziałem natomiast magazyny „Philipsa” w Eindhoven: pełne i całkowicie skomputeryzowane. Wechodząc na polski rynek firma sprzedawać będzie telewizory przestrożone na odpowiednio szerokie pasmo (bez tego w niektórych regionach niemożliwe jest np. oglądanie programu pierwszego), a punkty serwisowe będą przyjmowały każdy sprzęt noszący ich znak firmowy, niezależnie od tego, gdzie został kupiony, czego już np. nie robią firmy japońskie.

Uważają japońskiej konkurencji (wielkość marek, niższe ceny), zdaniem dyr. Maciejczyka, również nie ograniczy istotnie rynków zbytu „Philipsa”: — Polaka nie stać na to, by kupować tanio; musi kupować najlepszy sprzęt, który gwarantuje długą eksploatację. Japończycy specjalizują się w różnych nowościach, ale prawdziwe hity świat zawdzięcza „Philipsowi”, np. kasety magnetofonową czy płytę kompaktową.

„Philips” nie tylko gromadzi kapitał. Także dzieli się zyskami, finansując różne przedsięwzięcia kulturalne i rozrywkowe. Jest sponsorem tegorocznych futbolowych mistrzostw świata. W Polsce dotuje niektóre telewizyjne programy dziecięce, a w Łomży — obiecał częściowo sfinansować tegoroczne Targi Jazzowe.

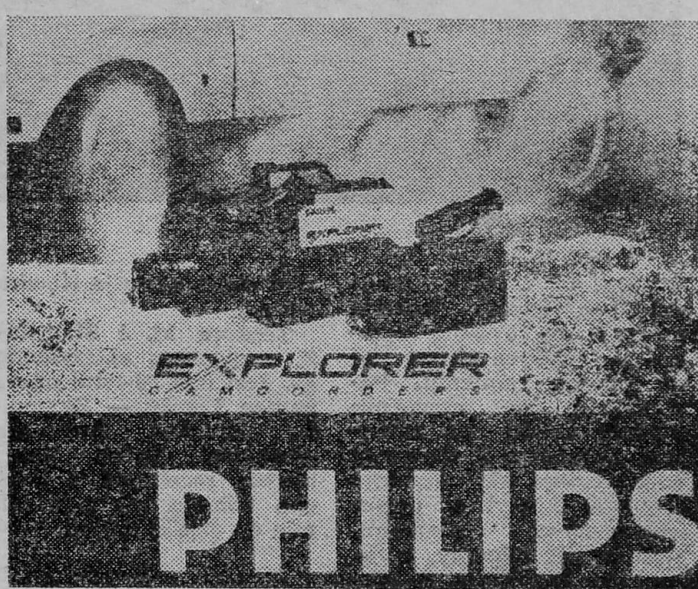
„PHILIPS” ATAKUJE

DANUTA I ALEKSANDER WRONISZEWSKY

kę przedwojennej spółki braci Borkowskich, specjalizującej się w wyrobach elektrycznych. Do dziś starsi ludzie pamiętają „żelazka Braborka”, lampy rentgenowskie, podgrzewacze, a także sprzedawane przez nich żarówki „Philipsa”.

Przybranie przez obecną spółkę dawnej nazwy „Brabork” uzasadnia i to, że wśród 9 osób, które ją reaktywowały, jest wnek jednego z braci Borkowskich, że kontynuowane są elektrotechniczne tradycje oraz że spółka jest związana z zakładami z Eindhoven.

Na początek „Brabork” zajął się produkcją dekodeków i transkoderów. Z niezłym przypieszeniem powiększył swe zyski — kilkunastokrotnie w niespełna 2 lata. Jeśli chodzi o „Philipsa”, zamierza otworzyć sieć jego firmowych sklepów z serwisem w całej Polsce. Jako pierwsze miejsce ataku „Brabork” obrał Łomżę. Zapytany dlaczego, dyr. Andrzej Maciejczyk wyjaśnił: — Z wy-



raczej argumentu o sile przyciągania opinii „dolarowego zagłębia”, jaką województwo cieszy się w kraju...

W każdym razie przyszłe istnienie sklepu „Philipsa” w Łomży zależy od obecnego zainteresowania mieszkańców jego ofer-

Łomżyńskiego prawdopodobnie dość często blokowały się bankowe telefony.

— „Goldstar” i „Philips” są markami sprzętu radiotechnicznego podobnie, jak polonez i BMW motoryzacyjnego — zauważa Andrzej Maciejczyk. — Nie chcę przez to powiedzieć,

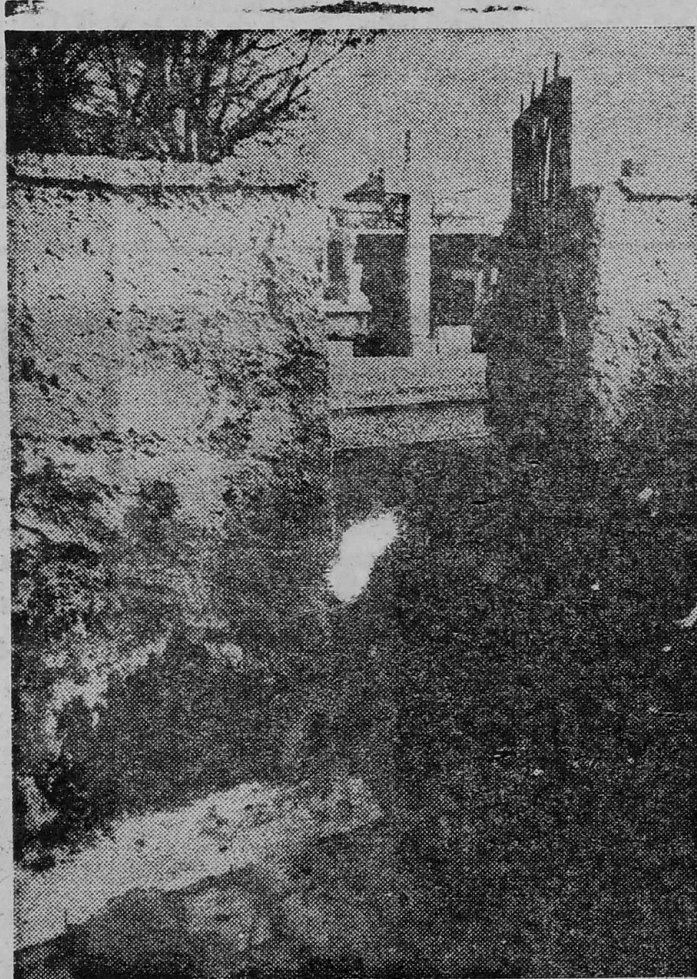


OBYCZAJE

Tendora M zanamiętała
jego twarz, tatuaże na rę-

★

NIEŚMIAŁY



★

★

★

★

★



Sześć lat temu... egzekutywa Komitetu Gminnego PZPR (na skutek skarg mieszkańców) cofnęła Marii K., kierownicze Gminnego Ośrodka Zdrowia, rekomendację. W roku ubiegłym jej odejście domagał się Komitet Obywatelski i NSZZ RI „Solidarność”. Jeżeli sprawa nie zostanie załatwiona polubownie — jeżeli Jan Stasiewicz, przewodniczący Okręgowej Izby Lekarskiej w Białymstoku.

Obawiamy się jednego: że zostanie „rozmyta”, tak jak poprzednim razem — mówią mieszkańcy Szumowa.

Osobom postronnym, a także i tym wewnątrz konfliktu, nasuwa się zgodny wniosek: odejść honorowo.

— Honorowo? Gdybym się czuła winna, to bym odeszła — mówi Maria K. — Nie mam powodu.

Brak akceptacji zwierzchnika, brak akceptacji grupy mieszkańców gminy; czy można się dobrze czuć w takiej atmosferze, spokojnie pracować? — Jeżeli uodporniona — mówi Maria K. — To dyrekcja ZOZ-u inspirowała zachowanie ludzi z Szumowa. — Na przykład, powiada, przysłała do niej trzech lekarzy z propozycją, by się zwolnili. Lekarka patrzy też podejrzliwie na dziennikarzy. Uważa zapewne, że również został nasłany przez dyrektorkę. Uśmiecha się z niedowierzaniem, gdy twierdzi, że z dyrektorem Mackiewiczem rozmawiała jeden raz.

— Musiałam wystąpić do Izby Lekarskiej. Perfidne rozrabianie. — Taką ma ocenę sytuacji.

Do redakcji „Kontaktów” sygnał nadszedł już wiosną ubiegłego roku. I to nie z samego Szumowa, lecz z jednej z sąsiednich wsi. Zróbcie coś. Lekarz nie powinien tak postępować. Nawet nie chodzi nam o pieniądze. A o postawę. Ludzie wolą leczyć się w Zambrowie, niż w miejscowym ośrodku.

Nikt jednak nie wystąpił edy i go, oficjalną skargą. Ani do naczelnika, ani do dyrekcji ZOZ. Ale jak się okazało, konflikt istniał. Narastał od lat. Skargi były w 1984 roku. Egzekutywa KG owcu. PZPR potraktowała je poracę w sprawie, cofnęła lekarce rekomendację na kierownika a tam ZOZ-u. Maria K. otrzymała wypowiedzenie. Nie zdążyła go, odwołała się do Terenowej Komisji Odwoławczej. Rolnicy, którzy razu kwieści skargi, nie byli konsekwentni. Nie stawili azd, trochę na posiedzeniu, by poszło. Nie potwierdzić zarzuty. Na tę robotę w polu? A może że w razie czego zozę kazać bez pomocy lekarzy? Dość, że sekretarz tych list PZPR został sam. — co ich przegrałem — przyznał zila. Tak Stanisław Cwalina. Lekarce ponadto przedłożyła komisja listę „za”. Podpisało ponad 200 osób. (Dzisiaj w Komitetu Obywatelskiego kwestionują sposób zbierania podpisów. Mają też żal do ówczesnych władz; mało kto wiedział, co łączy się sprawą. Byłoby więcej świad-

— Wygrała z partią? Ma podsumowali mieszkańcy. Konflikt został stłumiony, ale nie zażegnany. Nikt

się jednak nie chciał wychylić. „Lierność w naszej gminie jest obezwładniająca”. Na zebranie założycielskie Komitetu Obywatelskiego przyszło jednakże ok 40 osób. Dużo, jak na Szumowo. Na przewodniczącego wybrano lekarza dentystę z ZOZ-u — Marka Tomżyńskiego. (Jestem teraz w niezręcznej sytuacji, bo pierwsza sprawa dotyczy służby zdrowia.) Postanowili, że będą wyłuskiwać problemy, które kłują. Bola I że nikt nikogo nie będzie krył.

Sesja GRN — październik '89. Obecni są przedstawiciele Komitetu Obywatelskiego, „Solidarności” RI. Przybyła dyrektorka ZOZ z Zambrowa ze

denacjie). Ich szczegółowym rozpatrzeniem zajęme się Izba Lekarska — są w nich pretensje, żal, rozgoryczenie. Lekarka nie przyjęła chorego dziecka. Inne przyjęła arogancko, odmówiła stwierdzenia zgonu, drugiemu dała „od reki” żądając 3000 zł; nie badając wypisuje recepty lub: wypisała, a po otrzymaniu pieniędzy podarła i wypisała nową. („Nie o pieniądze nam chodzi, o postawę”). „Po wyjściu od dr Wysokiej w Zambrowie porównałam sposób, w jaki się przyjmuje pacjentów. Jest to różnica jak dzień i noc”. Są opisane wydarzenia aktualne i takie sprzed lat. Ludzie pamiętają. „Kiedy wizyta dobiegła końca, mama wzięła portfel, by zrewanżować się za kurację. Z powodu swojej ułomności dała pani doktor K., by sama odliczyła za fatygę. Przemilczałbym, gdyby chodziło o drobną kwotę. Ale było to za dwa świński, ok. 20 tys. zł. Wyślałam mamę wynajętym samochodem celem odzyskania pieniędzy. Mama poleciała zatrzymać 2000 zł (tyle wynosiła jej miesięczna renta), a resztę zwrócić.

Dyrektorka ZOZ-u podejmując decyzję: w ciągu czterech miesięcy Maria K. zostanie zwolniona.

— Najtrudniejsza sprawa, jaką przyszło mi rozstrzygnąć — mówi dyrektor Danuta Gębicz-Mackiewicz. — Przy ogromnym deficycie lekarzy była to dla mnie decyzja desperacka. Ale ludzie muszą mieć zaufanie do lekarza, a on do ludzi. — Teraz boi się, czy zdoła kogoś pozyskać do ośrodka zdrowia w Szumowie.

— Ale to jeszcze nie finał konfliktu. Trzy wypowiedzenia umowy o pracę „z uwagi na utratę społecznej akceptacji, niewywiązywanie się z obowiązków służbowych (...) i lekceważący stosunek do chorych” — leżą przed dyrektorem. Obok trzy zwolnienia lekarskie Marii K. Pat. Co można zrobić? Można dociekać, na ile zwolnienia są zasadne. ZOZ wystosował więc pismo do odpowiedniego organu. Czekają na odpowiedź. Czas mija. Mieszkańcy się demerwują. Bo oto: le-

następcy mieszkanie. — Ale przy tym braku lekarzy... — powiada dyr Mackiewicz

Podczas pierwszego przeglądu do 1985 roku — nie należała do partii. Trzy lata później — już tak Tymczasem napisano ponownie „postawa społeczno-polityczna — bierna”. Maria K. podważyła więc całą opinię. Odwołała się do lekarza wojewódzkiego. Merytoryczną ocenę komisja utrzymała w mocy.

Po roku innymi słowy powiedzieli to samo mieszkańcy Szumowa. Oświadczenia tylko uzasadniają ich werdykt: nie chcą swego lekarza. I to jest bezsporne.

„Okręgowa Izba Lekarska w Białymstoku (...) Pani dyr. ZOZ rozpoczęła mnie rozrabiać”. — Kiedy dyrekcja ZOZ w Zambrowie szukała jeszcze wyjścia z patowej sytuacji, do Izby Lekarskiej wpłynęło już zażalenie Marii K. „Rozrabia” nie tylko dyrektor, ale i Alina K., jak się okazuje, lekarka, która wybudowała willę w Szumowie. Konflikt wieś-lekarz zostaje przesunięty na margines. A właściwie w tym piśmie nie istnieje. Wszystko sprowadza się do osobistych animozji i tym samym osłabia społeczną wymowę. Lekarka z willą natomiast pracuje w innym regionie — może, ale wcale nie musi wracać. Za cenę takich intryg?

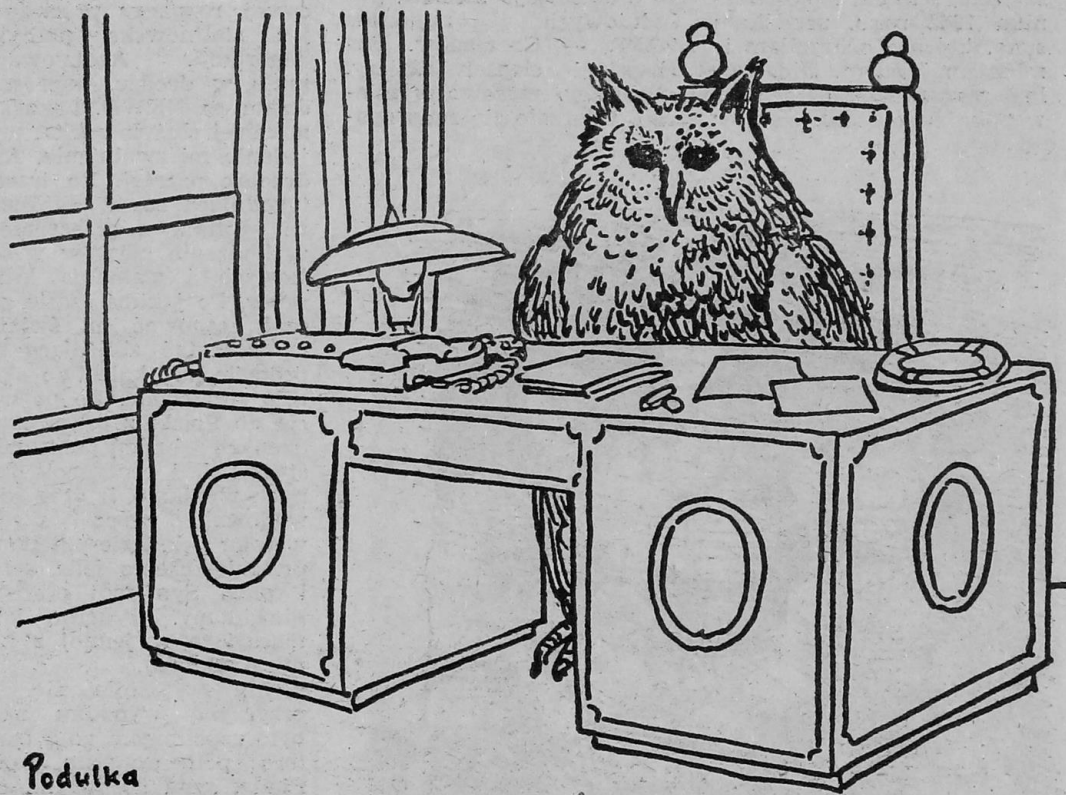
Wypowiedzenie pracy w 1983 roku? Ani słowa o cofnięciu rekomendacji przez PZPR, o skargach, ani słowa ustosunkowania się do istoty problemu. Według lekarki istota sprowadza się do jednego: przez panią dyrektorkę byłam zawsze źle traktowana...

Nie neguje postawy Komitetu Obywatelskiego. Ale ta z kolei „rozrabia” lekarz dentysta (podaje bardzo negatywną jego charakterystykę). Dlaczego miałby się narażać, świadcząc nieprawdę? Co nim miałoby kierować? O tym Maria K. nie pisze.

Pomija także milczeniem zarzuty wysunięte na sesji, zresztą całą sesję. Jakby publicznie wyrażona dezaprobatą nie miała miejsca. Dołącza oświadczenia (pięć pism), iż przedstawiciele „Solidarności” wyludzili od ludzi podpisy.

Dyrekcja ZOZ-u złożyła także pismo do Izby Lekarskiej — wniosek o wszczęcie polubownego lub dyscyplinarnego postępowania: „w związku z zarzutami niewłaściwego wykonywania obowiązków przez lek. Marię K.”

— Mam własne władze sadownicze i prokuratorskie — mówi dyr Stasiewicz — one wnioskują o rozpatrzenie sprawy. Uważam jednak, że ten konflikt należało rozstrzygnąć już w poprzednich latach.



Podulka

współpracownikami. Porządek obrad bowiem przewiduje: „Problem opieki zdrowotnej na terenie gminy Szumowo w świetle opinii społecznej”. KO i „Solidarność” składają oficjalne oświadczenie:

„(...) w ciągu minionych lat zebrano się dużo faktów, które rzucają cień na jakość i sposób opieki zdrowotnej. Konkretnie chodzi o sposób, w jaki wykonuje swój zawód dr. Maria K. Sposób i styl pracy (...) dalece odbiegają od zasad etyki lekarskiej. Pacjent w przychodni powinien otrzymać bezpłatną, fachową poradę, pomoc i współczucie, zamiast arogancji i wyludzania pieniędzy za coś, co należy się bezpłatnie”.

Oświadczenie sygnuje wotum nieufności — uzupełniają je ustne i pisemne skargi. Te pisemne oświadczenia zostają złożone na ręce dyrektorki ZOZ-u (je-

Odzyskałem pieniądze, jeszcze musiałem zapłacić 1000 zł za samochód”. Są i skargi na sposób leczenia.

Fakty, fałszyki piętrzą się w mur niechęci. Usiłują go przebić inni uczestnicy sesji GRN. Bo przecież nie ma jednomyślności — część chwali lekarkę za fachowość i bezinteresowność. Ale czy tak właśnie nie powinno być? Czy to nie jest norma? Maria K. odpięta ataki Wszystko to złośliwe pomówienia. Także zbieranie podpisów pod oświadczeniami. Wskazani przez nią — zaprzeczają.

Rzecz nie w statystyce. Ludzie przestali ufać swojemu lekarzowi. Atmosfera na sesji świadczy o sile konfliktu. Radni prezentują pogląd: skoro jest tak źle, niech się tym zajmie sąd, prokurator. Przedstawiciele KO mówią: nie chcemy wywlekać na zewnątrz. Można to załatwić tutaj.

karka „przesiaduje w gabinecie lekarskich ośrodków zdrowia, ubrana w fartuch lekarski wsiada do służbowej karetki pogotowia i gdzieś jeździ. Ten fakt jest oburzający. Bardzo niezrozumiałe jest dla nas, dlaczego dyrektor nie reaguje na takie postępowanie”.

A może opinie są krzywdzące? Jakże są te oficjalne? W 1985 i 1988 roku były przeprowadzone atestacje kierowniczych stanowisk. Na 9 kierowników ZOZ-ów — tylko jeden otrzymał ocenę dostateczną („Wyniki przeglądu negatywne” — w tym postawa etyczno-moralna budzi zastrzeżenia). Taką ocenę otrzymała właśnie dr Maria K. W drugim przeglądzie wniosek pod bny: „nie powinna zajmować stanowiska kierowniczego”. W tym przypadku oznaczało to, iż powinna odejść z Szumowa, zwalniając swojego



O d września 1940 roku moja córka Alicja rozpoczęła naukę w trzeciej klasie szkoły podstawowej, co umożliwiło jej świadectwo szkolne przywiezione z Azarców, gdyż opanowała dostatecznie język rosyjski.

Z upływem miesięcy nasza sytuacja stawała się coraz dramatyczniejsza. Nie byłam w stanie wyżywić dzieci. W lecie 1941 roku moja 14-letnia siostra Jadwiga wyjechała do Piotropawłowska, podejmując pracę służącą w domu sędziego, a swoją 10-letnią Alicję musiałam oddać na służbę do przewodniczącego kolchozu w Czystowsku, 6 km od Bułajewa. Prócz ciężkiej, przerastającej siły dziecka pracy, przykrość potęgował wyraźnie niechętny stosunek przewodniczącego do Polaków. Nieustannie ją strofował: słyszała też pretensje gospodarza do żony, że zgodziła się przyjąć służącą z Polski.

Wtedy to zaczęto domagać się od deportowanych podpisywania zgody na przynależność do narodu radzieckiego. Kilku matkom, które odmówiły, przemocą zabrano dzieci do „diplomatu”. Wezwano do NKWD i mnie. Odmówiłam, ale po wyjściu nagle uświadomiłam sobie, co może spotkać moje dzieci. Zawróciłam i podpisałam.

Pod koniec sierpnia przeżyłam moment wręcz nie do uwierzenia: na progu domu, w otwartych drzwiach stanął mój mąż. Nie sposób wyrazić słowami tej chwili. Amnestionowany z łagru po zawarciu układu polsko-radzieckiego, posiadając nasz adres z listu, jaki jednak do niego dotarł, odnalazł nas w Bułajewie. Jego przyjazd zmienił zasadniczo nasze życie. Niezwłocznie podjął pracę w handlu przy rozwożeniu koni towarów. Przestało brakować nam żywności. Z niedbałe rzuconych do wozu bochenków przynosił do domu ich odłamki. Dzielił się także z innymi, gdyż przydziały chleba w zakładach pracy (jedynie źródło jego nabywania) były głodowe.

Córka powróciła z Czystowskiej i — chociaż z pewnym opóźnieniem, bo rok szkolny już się rozpoczął — podjęła dalszą naukę w szkole.

W lecie 1942 roku, po ogłoszeniu werbunku do Armii Polskiej w ZSRR, mąż zdecydował się niezwłocznie zaciągnąć w jej szeregi. Wraz z nim wyjechało kilkunastu rodaków. Jakiś czas utrzymywałam z nim kontakt korespondencyjny przez pocztę polową. Urwał się po wyjściu armii z generałem Andersem do Iranu.

Życie nasze stawało się znów coraz trudniejsze. Nie mając środków na dalsze wynajmowanie pokoju u Szury, opuściłam jej dom, gdy wywiezione podobnie jak my małżeństwo Topolskich, ludzi w podeszłym już wieku, zaproponowało mi przeniesienie się do zajmowanego przez nich pomieszczenia w ziemiance. Coraz dotkliwiej dokuczał nam głód. Zdarzały się dni, że jedynym posiłkiem by-

wało kilka zmarzniętych ziemniaków. Za ich trzy wiaderka oddałam złotą ślubną obrączkę. Głód wypędzał dzieci do chodzenia do tubylców „po prosbie”.

Dostałam wreszcie pracę stróża nocnego w Zarządzie „Zagódkot”, prowadzącego skup i wysyłkę bydła. Pogorszenie warunków życia, brak odzieży zmusił mnie do przerwania nauki córki i wystania jej ponownie

krzyż. Nadszedł przypadkowo jakiś fotograf i pozostało mi do dziś jedyne zdjęcie Daneczki, odprawianego w bólu, w gronie wygnanców i kazanich przyjaciół, na wieczny spoczynek na bułajewski cmentarz.

Po śmierci synka zajęcie stróża nocnego zamieniłam na pracę salowej w miejscowym szpitalu, gdyż otrzymywanymi tam posiłkami mogłam dzielić się

z synem Andrzejem. Najtrudniejszymi chwilami, jakie wspominam, było przenoszenie zwłok do kostnicy, co załamywało mnie psychicznie, a czasem przekraczało i siły fizyczne. Jeszcze podczas zimy przywieziono do Bułajewa transport karnie przesiedlonych — z łagodnego klimatu południowych regionów ZSRR — Czechenów. Pozbawieni ciepłej odzieży, głodujący, masowo wymierali. Zdarzało się rano spo-

szyc takich klas zgłosić gotowość podjęcia pracy jako nauczycielka, zgodnie z moimi kwalifikacjami. Wobec nadmiernej ilości kandydatów mojego podania nie uwzględniono; proponując mi pracę woźnej-sprzątaczką, na co wyraziłam zgodę.

Gdy maj 1945 roku przyniósł koniec wojny i zaczęli powracać do rodzin demobilizowani radzieccy żołnierze, myśli moje skierowały się ku mężowi, oczekiwałam od niego wieści; wiedział przecież, gdzie się znajdujemy. Minęło lato, ale ani wieści nie nadezły, ani nie rysowały się możliwości powrotu do ojczyzny.

Dzieci rozpoczęły nowy rok szkolny. Któregoś wrześniowego popołudnia mój Andrzej i syn gospodyni wybiegli z domu na odgłos nadjeżdżającego traktora. Za moment usłyszeliśmy przeraźliwy krzyk. Obok ciągniętej przez traktor cysterny leżał mój syn, z czołem we krwi. Pospiesznie położono go na wózek, by zawieźć do szpitala. Szłam obok, w krawcowej rozpacz przebiegającej stalinowską politykę deportacji. Aresztowano mnie w drodze, doprowadzono do NKWD. Lekarka, u której służyła córka, wyjednała mi zwolnienie. Andrzejek przeżył. Po trzech tygodniach został wypisany ze szpitala z orzeczeniem uszkodzenia nerwów wzrozkowych i złamania kilku żeber. Po jakimś czasie zaczął reagować na światło i rozróżniać zbliżające się postacie, ale kalektwo okazało się trwałe. Po powrocie do Polski z przeprowadzonych badań specjalistycznych i rentgenologicznych wynikało, iż uraz spowodował prócz utraty wzroku pęknięcie przepony, przemieszczenie jelit, serca i płuc. Syn mój pozostał niewidomy. (Pracuje jako masażysta w jednej z klinik Krakowa).

Gdy wyjaśniło się, że przyczyną wypadku syna było zepchnięcie go z traktora pod cysternę przez Pietię, syna gospodyni, nie byłam w stanie nadal mieszkać w tym domu. Odstała mi łóżko we wspólnej izbie rodzina, której dziadka-staruszka poznałam przy okazji naprawiania u niego „walonków”.

Nadal pracując jako sprzątaczką w szkole, a pragnąc dzieciom klas polskich przybliżyć ojczyznę, w porozumieniu z gronem nauczycielskim zorganizowałam naukę krakowiaka. Matki pokombinowały stroje, chłopcy grali na harmonii i podczas szkolnych uroczystości cztery dziecięce pary cieszyły oczy, tańcząc nasz narodowy taniec.

Po smutku przeżywanych szóstych już świąt Bożego Narodzenia na obczyźnie, początek 1946 roku przyniósł wreszcie radosne nadzieje wraz z ogłoszeniem przez Związek Patriotów Polskich przygotowywania akcji powrotu do ojczyzny. Władze tutejsze uzależniały wydanie karty ewakuacyjnej od udokumentowania obywatelstwa polskiego.

Dzięki zabranym przy deportacji i wywanym dokumentom udało nam się uzyskać na wydanie nam ewakuacyjnej z ZSRR lacy nie posiadający dokumentów tracili ność wyjazdu.

Przygotowania na granicę zaczęły się do dziania na drogę, bo pakować nie było. Mielismy tylko to, co sobie. I wreszcie, 20 kwietnia 1946 nadszedł oczekiwany dzień. W dniu powrotu nali nas ze łzami i tymi bólem sercami stający rodacy, którzy braku dokumentów wydano kart ewakuacyjnych.

Wracałam do pozostawiając mogiłę, wioząc obok go syna i córkę, przekreślono życie na wygnaniu. sze dziecięce lata, śmy w podobnych, tywnych warunkach przy deportacji, ale że odmiennych nali. Po minięciu Uralsu, mieliśmy obowiązek piel i dezynfekcję. Po miesięcznej podróży do Bugu, zatrzymał się w Tere Witalismy Polskę czynną modlitwą i waniem ojczystej ziemi.

Witali nas rodzina PUR-u gorącym rozdzając odzież, skierowania na tym, którzy dalszą zamierzali odbywać dzielnie, kierując swych rodzinnych włości. My nie mieliśmy kad jechać. Granice przesunięciu, Azarców laży się poza terenem. Wraz z wielu mi, będącymi w sytuacji, wsiedliśmy transportu kierowane Ziemię Odzyskaną. w Lublinie umożliwiły wyjście do miasta, ruin i gruzów. Sw skierowaliśmy ku wi; był uszkodzony czynny. Pierwszy na ny kościół po szóstach...

Podróż trwała kilka dni i 26 roku dotarliśmy do cina, wyznaczonego miejsce naszego nia.

Na tworzenie, bud od podstaw, krok po w trudzie i ubóstwie wej egzystencji w nie, padł cień nowego matu. Właśnie w gdy otwały się perspektywy normal życia rodzinnego, mój mąż odnalazł pośrednictwem swym szlaku przez Monte Cas Anglii, powrócił do Wtedy to dane przeżyć niejedną przywodziącą na wspomnienia czasu tacji, tym boleśnie doznawaną w ojczyźnie le to już inna historia karta udręk zadani rodakom przez rodzinę.

JANINA

Fragmenty nadesłanych na konkurs pod hasłem „Wspomnienia i losy Polaków” od redakcji.

WSCHODNIE LOSY POLAKÓW

WINA (2)

jako pomocy domowej do miejscowej lekarki, Marii Siemienownej Łukaszewicz, której mąż, w tym czasie liczący już blisko 70 lat, inwalida, wywodził się z rodziny polskiego pochodzenia.

Przerwałam pracę stróża, gdy w pięć miesięcy po wyjeździe męża, 7 października 1942 roku, urodziłam syna, którego ochrzciłam imieniem Bogdan. Niemowlę przeszkadzało jednak współmieszkańcom, więc

z synem Andrzejem. Najtrudniejszymi chwilami, jakie wspominam, było przenoszenie zwłok do kostnicy, co załamywało mnie psychicznie, a czasem przekraczało i siły fizyczne. Jeszcze podczas zimy przywieziono do Bułajewa transport karnie przesiedlonych — z łagodnego klimatu południowych regionów ZSRR — Czechenów. Pozbawieni ciepłej odzieży, głodujący, masowo wymierali. Zdarzało się rano spo-



Rys. STANISŁAW KĘDZIELAWSKI

zaczęłam poszukiwać znów jakiegoś miejsca. Przyjęła mnie Rosjanka, Maria Puszkarska, odstępując w swym pokoju łóżko. Po kilku tygodniach powróciłam do pracy, pozostawiając na noc dziecko pod opieką gospodyni.

Minał rok 1943. Próbowaliśmy nawiązać kontakt z mężem, wysyłając listy do Iranu, ale powracały jako niedoręczalne. Wiosną Bogdan zachorował na zapalenie płuc. Mimo pomocy lekarskiej niedożywiony organizm, pozbawiony odporności, nie oparł się chorobie. Zmarł 6 marca 1944 roku. Polacy pracujący w tartaku zbili trumienkę, zrobili

tykać leżące na ulicach miasteczka ich zwłoki; chorowali i marli w szpitalach na tyfus plamisty. Zaraził się nim, byłam bliska śmierci. Przeleżałam w szpitalu blisko trzy miesiące, ale organizm się wybrał. Do pracy w szpitalu już mnie jednak nie przyjęto. Udało mi się znaleźć zajęcie w „Nafłotreście” przy rozwożeniu, ciągnionym przez wóły, beczkowozem wody do biur i stanowisk poszukiwania ropy w okolicy miasteczka.

Do uruchomionej w roku szkolnym 1944/45 klasy z polskim językiem nauczania zaczął uczęszczać mój syn Andrzej. Wobec projektu uruchomienia dal-

LISTY

BOGDANA
DUCHNOWSKIEGO

LIST DWUNASTY

Czasem wcale nie chce mi się pisać listów do Ciebie. To takie nudne zajęcie. Szczególnie, gdy nie wiem o czym pisać, a czuję potrzebę wysłania listu. Wolałbym wtedy być z Tobą i rozmawiać. Z przyjemnością patrzyłbym na Twoją twarz reagującą na każde moje słowo. Patrzeć na najniższe, ściągnięcie warg, delikatne zmrużenie oczu, zmarszczenie czoła, widzieć Twoją niechęć bądź przychylność dla moich słów, studiować Twoje gwałtowne reakcje, bawić się słowem i Tobą.

Właśnie, bawić się słowem i Tobą, gdy tymczasem wcale mi się to nie udaje. Nie mam odpowiedzi na żaden z listów i wszystko wskazuje, że to ty bawisz się mną nieładnie. Zrozumiem Cię dobrze. Twoja odpowiedź jest mi potrzebna, bym mógł napisać następny list, potrzebna mi jest jako inspiracja, natężenie, nazwij to jak chcesz, bo inaczej zacznę wysyłać puste kartki. Muszę wiedzieć na pewno, że ktoś reaguje na mnie w jakikolwiek sposób, bym mógł utrzymywać z nim kontakt. Bez pewności nawiązania kontaktu dzieje się ze mną coś niedobrego. Wysycham, słowa mi kapie kropla po kropli, muszę je wyścisnąć z siebie, gdy tymczasem coraz mniej staje się to możliwe.

Proszę Cię, przyślij mi wiadomość od siebie. Przecież istniejesz naprawdę, nie jesteś moim wymysłem, więc dlaczego milczysz, to niedobre milczenie, które mnie tak męczy?... i dzięki któremu napisałem jeszcze jeden list do Ciebie.

Może właśnie tyle tylko chciałem: napisać jeszcze jeden list, który chyba by powstał bez Twego milczenia. Czy więc poproszę Cię teraz: „nie pisz do mnie”? Nie, nie. Z Twego milczenia narodził się tylko jeden list i więcej nie będzie. Pisz do mnie — tego chcę i potrzebuję. Tego pragnę. Pisz do mnie.

Tak się składa, że obojście znam Wojciecha Młynarskiego, jeszcze z niezapomnianych czasów zaraz po studiach. Sławy niedługo później autor w jednej osobie wykonawca szlagierów śpiewanych przez rodaków przy różnych okazjach, nie jeszcze nie zawodził wtedy telewizji. Świeżo upieczony akurat magister polonistyki, próbował tworzyć — wspólnie z Jankiem Pietrzakiem, absolwentem partyjnej Akademii Nauk Politycznych — kabaret literacki przy Klubie Studentów „Hybrydy”. A że i mnie ciągnęło do tych robót, tam właśnie w parterowym domku przy Mokotowskiej dawnej własności Ignacego Kraszewskiego, spotkaliśmy się i poznali.

Być może Janek, syn pułku — który przeszedł, jak się sam chwalił, wojenny szlak z armią Berlinga jako dziecko — studiował w owej Akademii jeszcze? Nie pamiętam. W każdym razie nasza grupka pod wodzą tych duchowo-artystycznych przewodników, wpatrzona w zachodzącą z wolna gwiazdę gdańskiego „Bim-Bomu” i wciąż świecąca intensywnie gwiazdą stołecznego STS-u — usiłowała znaleźć coś autentycznie własnego. Coś, co by wyraziło niepokój i tęsknoty naszego pokolenia.

Nie pragnęliśmy konkurować ani z „Wagabundą”, ani z „Dudekiem” Edwarda Dziewońskiego. Kabaretami — jak je ocenialiśmy — nadto dorosłymi i w dodatku mieszczańskimi. (A „straszne mieszczaństwo”, napiętnowane przez Tuwima już przed wojną, w Polsce Ludowej zaś tępił przez Gałczyńskiego — pod postacią ideowo chwiejnej inteligencji — nie było żadną miarą w modzie wówczas!). Propozycje tak „Wagabundy”, jak i „Dudeka” utożsamialiśmy z pogardzaną „warszawką”, satyrą i rozrywką przedwojenną. W którym to poczuciu wyższości utwierdzały nas felietony KTT w „Polityce” i w „Kulturze”. A także filipiki młodych gniewnych na łamach przebojowego wówczas dwutygodnika „Współczesność”.

Wydawało się nam poniżej naszej świeżej inteligentnej godności nawiązywanie do znakomitych przeciwników przedwojennych teatrzyków literackich w rodzaju „Qui pro quo”... Z jego gwiazdami: Hanką Ordonówną i Zulą Pogorzelską, z Mirą Zimińską oraz Stefcia Górską; z plejadą znakomitych poetów wreszcie, jak Tuwim, Hemar, Tom, Słonimski czy Jurandot. Chyba po prostu nie zdawaliśmy sobie sprawy, że i „Wagabunda” i „Dudek” — który uwił był sobie gniazdko w kawiarni „Nowy Świat” — nawiązywaniem do tamtych tradycji: leciutko podkaszanej muzy z ambicjami, usiłovali oblaśkawić, przewyżnić duchową schedę lat stalinowskich i tuż postalinowskich?

Jakiegolwiek byłyby tego powody, satyra spod znaku Jurandota właśnie

miała u nas o wiele słabsze notowania niż niezobowiązująca (na pozór) młodzieńcza studenckość. W różnych skądinąd odmianach. Słowem, przedkładaliśmy nad Tuwima oraz resztę to, co robili w Gdańsku ku końcowi lat pięćdziesiątych Bogumił Kobiela i Zbyszek Cybulski. (W owych czasach dość częsty gość wieczorków tanecznych w „Hybrydach”, opromieniony już sławą i dola ekranu po zagranium Maćka Chelmińskiego w

szluszego wzrostu blondyn — jakim był wówczas Wojtek Młynarski — piekielnie dowcipny i inteligentny, ponadto jakoś naturalnie władczy (przeciwko czemu żadne z nas szaraków, aktorów-amatorów, nie myślało się buntować), stanie się kiedyś postacią wręcz miłowaną w dziejach satyry czterdziestokilkulecia?... W każdym razie przysłowiową buławę bohatera tego felietonu nosił w plecaku już wówczas. I coś w rodzaju cichej rywalizacji pomiędzy

szerokie, telewizyjne i radiowe wody, podczas gdy Pietrzak został jeszcze czas jakiś w „Hybrydach”. Został, skupiając wokół siebie coraz to bardziej doborowe grono, w rodzaju Jonasza Koffy i kolegów. (To grono właśnie miało się stać załazkiem przyszłego Kabaretu „Pod Egidą”).

Rozstali się ci dwaj i — Bogu dzięki. Polska estrada, telewizja i kabaret zyskały dwie indywidualności; tak znakomicie różniące się między sobą, ale też i dopełniające w jakimś mierze. Kabaret Janka Pietrzaka, tak samo jak piosenki-felietony Młynarskiego, znane są dzisiaj na obu półkulach. I oklaskiwane gorąco przez Polonię — gdzie ta tylko istnieje. Można też rzec, iż propozycje obu satyryków odwzorowują stosunkowo krótki, za to przełomowy i burzliwy kawał życia w Ludowej — do niedawna — ojczyźnie. Jeśli dorobek ich studenckich poprzedników, np. STS-u, należy wiązać z polskim Październikiem, to piosenki i skecze Młynarskiego i Pietrzaka zaistniały szerzej w opinii publicznej gdzieś w drugiej połowie lat sześćdziesiątych... Były przytomne już Marcowi 68. Towarzyszyły następnie wszystkim kolejnym zakrętom naszej, tak wyboistej drogi do socjalizmu. Nie wyłączając Sierpnia 1981, aby przywołać słynną piosenkę Pietrzaka „Żeby Polska była Polską” nagrywaną na kasetach potajemnie i przekazywaną sobie nawzajem w gromach znajomych w oraz po stanie wojennym.

A Młynarski? Pierwszą publicznie nuconą piosenką Wojtki, prawdziwym szlagierem, stała się chyba „Niedziela na Głównym” (daleko zanim wzięto się za budowę stołecznego Dworca Centralnego). Potem zaś potoczyło się już z górki: „Jesteśmy na wczasach”, z nieśmiertelnym refrenem: „Pucio, pucio”, poprzez „W co się bawić”, aż po bliższe już nie tak dawnym czasom „W Polskę idziemy”, albo „Przyjdzie walec i wyrówna”. Aż po ten „Walec”, tak jest, co to przyjdzie i wyró... Który to felieton, pozbawiony tym razem muzycznej oprawy, na jubileuszowym koncercie Młynarskiego podczas festiwalu w Opolu mówił... kto? Sam Edward Dziewoński! Tenże Dudek — animator i szef „mieszczańskości” kabaretu, od którego odzignął się twórca tego świetnego tekstu w swoich początkach młodzieńczych. No cóż, historia kołem się toczy i w miarę jej obrotów uczymy się doceniać to, czym kiedyś pogardzaliśmy.

Wie coś na ten temat Młynarski, współtwórca m.in. uroczego spektaklu poświęconego twórczości Mariana Hemara — idącego kilka lat temu długo kompletami w warszawskim teatrze „Ateneum”.

KALINA GALIŃSKA

INSTYTUCJA: MŁYNARSKI



Fot. MAREK OSICKI

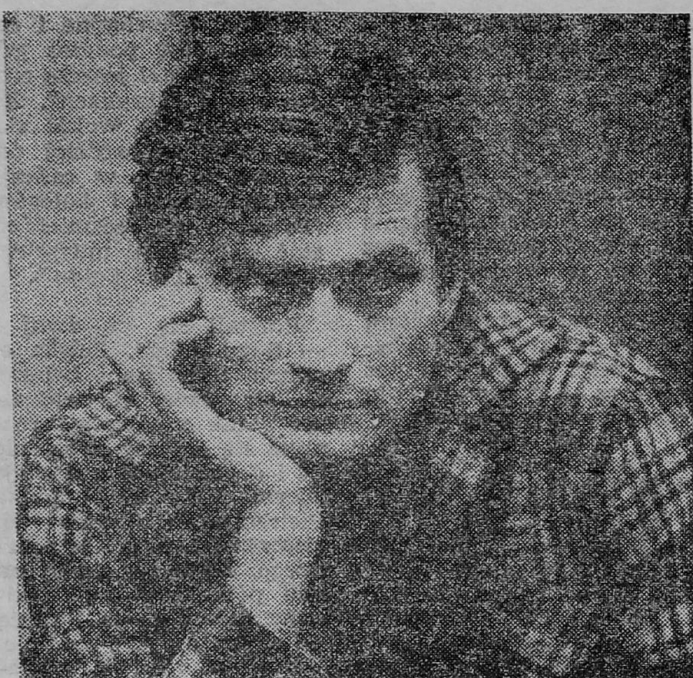
„Popiele i diamenty” Wajdy. To oni właśnie: Cybulski i Kobiela, byli dla nas swego rodzaju drogowskazami... Należeli już do naszego tu i teraz, wiedli się z ocenianego pozytywnie, pomimo wszystkich „ale”, i bliskiego socjalizmu, nie z jakowegoś przedwojnia mitycznego.

Skład mogłam wiedzieć wtedy, w latach sześćdziesiątych, że ten cieniutki jak przecinek acz

nim a Pietrzakiem istniało niewątpliwie. (Janek reprezentował zresztą zupełnie inny rodzaj humoru i odmienny sposób bycia — bardziej chyba ludowy, plebejski. Wojtek natomiast był zdecydowanie inteligentem, i to w tym przedwojennym, dobrym stylu). Rywalizacja z razu cicha, z biegiem czasu ugłośliła się na tyle, że doszło — musiało chyba dojść — do zerwania. Wojtek wypłynął szybko na

CO SIĘ NOSI





Z Olgierdem Łukaszewiczem, rozmawia Danuta Mystkowska.

Mam dość umierania

DANUTA MYSTKOWSKA: — Wrażliwy, anemiczny, chorowity, ciągle umierający. Taki jest Pan na ekranie.

OLGIERD ŁUKASZEWICZ: — Błagam, niech mnie pani nie męczy i nie zabija takimi pytaniami. Młdi mnie, gdy je słyszę.

— Nie ja włożyłam Pana do takiej szuflady.

— Owszem... Prócz tych oczywistych minusów, które kryją się w słowie „szuflada”, są i pewne plusy, które w tej galerii wrażliwców, chorowitych, obciążonych kompleksami, tworzą pewien rodzaj widzenia świata: traktowanie innych, miłość, sprawy ostateczne, sens bytowania. Iluś tam moich kolegów też włożono do szuflad. Stuhur na przykład to dla mnie wieczna mutacja „Wodzireja” i cwaniaka. Nowicki to ciągle dynamizm Stawrogina. Zapasiewicz to zawsze intelekt. I tak dalej.

Widziała pani „Magnata” Filipa Bajona? Gram tam przecież zupełnie innego faceta.

— Chciał Pan zaskoczyć widzów, udowodnić, że Łukaszewicz to też mocny i zdecydowany facet.

— Oczywiście i myślę, że mi się udało.

— Z „etatem” anemika jednak Pan nie skończył. Ostatnio w „Dekalogu” Kieślowskiego...

— Och, to cała historia. Gdy Kieślowski zaproponował mi ten epizod, powiedziałem: Krzysztof, przecież ja nigdy u ciebie nie grałem. Nie załapałem się na kino moralnego niepokoju, nie chciałeś mnie. A teraz proponujesz mi małą rolę? A on powiada, że tę rolę napisał specjalnie dla mnie. Krzysztof po prostu wkalkulował mnie w ten film, bo jestem na etapie wiecznie umierającego.

— Pan tymczasem ma dość umierania?

— Oczywiście.

— Reżyserzy nie rozpieszają Pana albo po prostu nie wierzą w Pańskie możliwości.

— Przez długie lata uważałem, że się do tego zawodu nie nadaję, że się trochę pomyliłem. Brak mi predyspozycji rzemieślniczej, brak słuchu muzycznego, a to jest duże obciążenie dla aktora. Pocieszała mnie zawsze Zofia Jaroszewska, mówiąc, że w dawnej nomenklaturze byłbym tragiczkiem.

— Wszystko jeszcze można nadrobić.

— Teraz to ja już nie mam czasu. Teraz bardzo od czuwam swoją czterdziestkę.

— Nie chce Pan chyba powiedzieć, iż nie spełnił się jako aktor.

— Los poszczęścił mi, odpukać!, kiedy zbliżała się magiczna cyfra 39. Zagrałem to, co chciałem: Mizantropa. Zrobiłem też jakby swój teatr: „Psalmy Dawida” i „Ziemie w Antwerpii” Grochowiaka. Więc jakieś tam spełnienie nastąpiło. Pewnie, orbita mogła być wyższa, ale w sumie jestem nieco uspokojony.

— Ależ to mało twórcze!

— Nawet nieprawdziwe, ponieważ tylko moja żona może pani powiedzieć, ile razy bywam u kresu załamania: że nie nie umiem, że dno, że to wszystko jest żalosne.

— To chyba świadomość uciekającego czasu. Nie boi się Pan starości?

— Obym jej tylko dożył jako aktor. Jeżeli będę czuł się i wyglądał tak jak mój ojciec, to przeżywać będę fantastyczne czasy. Już widzę rolę, jakie mógłbym grać będąc łysiejącym dziadkiem. Jako człowiek oczywiście boję się starości. Tyle u nas widzi się bezdomnych, biednych staruszków. Tak, w starości najgorsza jest samotność.

— I wtedy wszystkie aspiracje się kończą.

— Ale pozostaje jeszcze kontakt z ludźmi.

środa

7.03.1990

PROGRAM I

16.25 Dla młodych widzów: „Latający Holender” — „Klub Zdobywców Oceanów”
16.50 Dla dzieci: „Cojak” — teleturniej
17.15 Teleexpress
17.30 „Gry wojenne”
17.55 TV Informator Wydawniczy
18.15 „Dawniej niż wczoraj”
18.45 „10 minut”
19.00 Dobranoc
19.10 „Obok nas” — „Punkt zwrotny”
19.30 Wiadomości
20.05 Studio Sport (1/4 Pucharu Europy w piłce nożnej)
22.00 „Strzeżcie, strzeżcie nas poetów” — Bułat Okudźawa
22.20 Program publicystyczny
22.40 Wiadomości wieczorne

PROGRAM II

17.30 „Zbliżenia, czyli to i owo o filmie”
18.00 Program lokalny
18.30 Magazyn „102”
19.00 „Marc i Sophie” (2) — „Teściowie” — serial fr.
19.30 „Maroko” — program dok.
20.00 „Czarno na białym” — przegląd PKF
20.10 „Przegląd muzyczny”
21.00 „Ze wszystkich stron”
21.30 Panorama dnia
21.45 „Telewizja nocą”
22.30 „Wyznania hochsztaplera Feliksa Krulla” (5 — ost.) — serial RFN
23.30 Komentarz dnia
23.35 „Express gospodarczy”

czwartek

8.03.1990

PROGRAM I

16.25 Dla młodych widzów: „Kwant”
17.15 Teleexpress
17.30 Studio Sport (M.S. w jeździe figurowej na lodzie)
18.40 Magazyn Katolicki
19.00 Dobranoc
19.10 „Interpelacje” (1)
19.30 Wiadomości
20.05 „Policjanci z Miami” — „Mały książę”
20.55 „Interpelacje” (2)
21.35 Sport
21.45 „Pegaz”
22.30 Wiadomości wieczorne

PROGRAM II

17.30 „Mężczyźni, od których umieramy” — program poet.-muz.
18.00 Program lokalny
18.30 Program na życzenie
19.30 Zielone kino: „Warunki życia roślin” — film przyr. CSRS
20.00 Wielki Sport
21.00 „Ekspres reporterów”
21.30 Panorama dnia
21.45 Studio Teatralne „Dwójki” — Ronald Duncan — „Hełlo i Abelard”
22.15 Komentarz dnia

piątek

9.03.1990

PROGRAM I

16.05 „Piłkarska kadra czeka”
16.25 Dla młodych widzów: „Rabbit” — teleturniej
16.50 Dla dzieci: „Okienko Pankracego”
17.15 Teleexpress
17.30 Studio Sport (M.S. w jeździe figurowej na lodzie)
18.50 Weekend w Jedynce
19.00 Dobranoc
19.10 „Teraz” — tygodnik gosp.
19.30 Wiadomości
20.05 „Młody Frankenstein” — film USA
21.50 Sport
22.00 „Sztuka i my”
22.20 Wiadomości wieczorne
22.35 Miss Polski 1990 — półfinał
23.40 „Rzeczpospolita samorządna” — Sejmik

PROGRAM II

17.30 „Wzrockowa lista przebojów Marka Niedzwieckiego”
18.00 Program lokalny
18.30 „O czym się mówi”
18.45 „Sprawa Niemena” (program publ. kult.)
19.30 „Dookoła świata” — „W Chile”
20.00 „Szansa” — teleturniej
20.50 „Antyczny świat prof. Krawczuka”
21.30 Panorama dnia
21.50 „Czas obojętności”, cz. 2 — film wł.

23.25 Komentarz dnia
23.30 „Express gospodarczy”

sobota

10.03.1990

PROGRAM I

7.50 „Tydzień na działkę”
8.20 „Na zdrowie” — program rekreacyjny
8.40 Dla dzieci: „Ziarno”
9.00 „Drops” — magazyn dla dzieci i młodzieży oraz serial „Heidi” (4)
10.30 Wiadomości poranne
10.40 „Azjatycka Mozaika” (5) — franc. serial dok.
11.10 „Bellona” — magazyn publ.
11.40 „Laboratorium” — „Jaki rower?”



12.10 „Głęboki oddech siarką” — reportaż
12.40 „Smak życia”
13.30 TV Teatr Prozy: Kornel Makuszyński — „Pyłek w oku”
14.45 „Polityka, politycy”
15.15 „Flesz” — magazyn muzyczny rozrywkowej
15.45 Sport (M.S. w jeździe figurowej na lodzie)
17.15 Teleexpress
17.30 Telewizyjna giełda piosenek: „Premie i premiery”
18.30 „Butik”
19.00 Dobranoc
19.10 „Z kamerą wśród zwierząt”
19.30 Wiadomości
20.05 „Nevada Smith” — film USA
22.10 „Tydzień w polityce” — komentuje Karol Szyndzielski
22.20 TV Przegląd Sportowy
23.30 Telegazeta
23.40 Kino sensacji: „Carrie” — film USA

PROGRAM II

13.00 „Czas Akademicki”
13.30 „W świecie ciszy”
13.55 Studio Warsztatowe im. Andrzeja Munka
14.55 „5-10-15” — program dla dzieci i młodzieży
16.25 Małe kino: „Złote, srebrne, brązowe” — film dok.
17.00 „Jeszcze skrzydła nam odrosną” — śpiewa Jerzy Mamczarz
17.30 „Orzeł biały koronowany” — pr. public.
18.00 Program lokalny
18.30 „Legenda filmu” — Ava Gardner
19.30 „Alfa i Omega”
20.00 Studio Sport
21.00 „Dwa + 2” — drugi obieg w II Programie
21.30 Panorama dnia
21.45 „Pokolenie opóźnionych” — recital Andrzeja Brzeskiego
22.10 „Znowu w Brideshead” (10) — serial ang.
23.00 „Alfabet Kisiele”
23.15 Komentarz dnia

niedziela

11.03.1990

PROGRAM I

7.00 „Witamy o siódmej”
7.30 „Notowania”
7.55 „Po gospodarsku”
8.10 „Tydzień”
9.00 Dla młodych widzów: „Teleranek” oraz serial szwedzki: „Emil z Lönnebergi” (4)
10.30 Wiadomości poranne
10.35 „Tajemnice rosyjskiej przyrody” (3) — kanad.-radz. film dok.
11.05 „Kraj za miastem”
11.35 TV Koncert Zyczeń
12.20 Teatr dla dzieci: Jerzy Broszkiewicz — „Kapitan”
13.00 Sportowa Niedziela
13.55 „Świat umykający” (5)
14.25 „Pieprz i wanilia” — Z wiatrem przez świat — „Ziemia pod ziemią...”
15.10 Antena
15.35 „Panna dziedziczka” (43)
17.15 Teleexpress
17.30 Magazyn „Morze”
17.50 Piosenki San Remo’90
18.30 „7 dni — Świat”

19.00 Wieczorynka
19.30 Wiadomości
20.05 „Pólnoc-Południe” serial USA
21.35 Sport — M.S. w figurowej na lodzie (mistrzów)
23.35 Telegazeta

PROGRAM II

8.50 „Przegląd tygodnia” (niezyskujący)
9.25 Film dla dzieci: „Pólnoc — Południe”
10.55 „Pryskop” — m.
11.25 „Jutro poniedziałek”
12.00 Polska Kronika
12.10 „Kane i Abel” — film USA
13.00 „100 pytań do...”
13.40 Kino rodzinne: „strada do nieba” (4) — USA
14.30 Maciej Niesiołowski: „batuta i z humorem”
14.45 „Polacy” — film
15.30 Podróże w czasie strzeni: „Czasy kawałki” — fr. serial dok.
16.25 Biografie: „Georgi weli”, cz. 2 — ang. film
17.30 „Bliżej świata”
19.00 Wydarzenia tygodnia
19.30 „Galeria 3/4 miliona”
20.00 Studio Sport
21.00 „Łazienki Królewskie w Warszawie” (2) — „wodzie”
21.30 Panorama dnia
21.45 „Kane i Abel” — film USA
22.35 Komentarz dnia
22.40 „Akademia wiersza”

poniedziałek

12.03.1990

PROGRAM I

16.25 „Luz” — program latków
17.15 Teleexpress
17.30 „Gorące linie”
17.55 Wędrowni dalekie: „Nowy Meksyk” — film dok.
18.45 10 minut
19.00 Dobranoc
19.10 „W Sejmie i Senacie”
19.30 Wiadomości
20.05 Teatr TV: Gortholm: „reim Lessing — „Młody Barnholm”
21.45 Sport
21.55 „Kontrapunkt”
22.25 Wiadomości wieczorne

PROGRAM II

17.30 Antena „Dwójki” — bliźniży tydzień
17.45 „Ojczyzna — polska”
18.00 Program lokalny
18.30 „Wysłannik z Państwa” — film dok.
19.10 Zabar’90 — muzyka i zdrowienie z Izraela
19.30 „Życie muzyczne” — mocje im. Adama — Sanok ’89
20.00 „Auto Moto Fan”
20.30 XI Przegląd Piosenki — Wrocław
21.30 Panorama dnia
21.45 „Heimat” (9) — serial
22.55 Komentarz dnia

wtorek

13.03.1990

PROGRAM I

16.25 Dla dzieci: „Tik-Tak”
16.50 Kino Tik-Tak: „wiesci byczka”
17.15 Teleexpress
17.30 „Spojrzenia”
17.55 „Klinika Zdrowia” — film
18.15 „Business”
18.45 „10 minut”
19.00 Dobranoc
19.10 „Plus — minus” — gram publ.
19.30 Wiadomości
20.00 Spotkanie z Jackiem Kurońem
20.15 „Dolina nadziei”
21.15 Sport
21.25 „Listy o gospodarstwie”
22.00 Wiadomości wieczorne
22.15 „Kinomania”

PROGRAM II

17.30 „Klub ludzi z słońca”
18.00 Program lokalny
18.30 Możliwa — Wiersz
18.50 Program publicystyczny
19.30 „Z wiatrem i powiatem” — mag. żeglarski
20.00 XI Przegląd Piosenki — Wrocław
21.00 „Wywiady i kawałki”
21.30 Panorama dnia
21.45 „Sceny nocne” — TVP
23.35 Komentarz dnia

ZBLIŻENIA

KONTAKTY

11 marca 1990

**STACJA HODOWLI I UNASIENNIA
ZWIERZĄT**
w Piątnicy, ul. Czarnocka 56
OGLASZA

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż n.w. pojazdów:

Samochód ŻUK A-13, nr podwozia — 406246,
rok prod. 1984,

cena wywoławcza — 12 206 000 zł,

Samochód osobowo-towarowy ARO, 243D,
nr podwozia 120567, rok produkcji 1985

cena wywoławcza — 10 980 000 zł,

Ciągnik C-360, rok produkcji 1976,
cena wywoławcza — 23 425 440 zł.

Pojazdy można oglądać każdego dnia roboczego
godz. 10.00—14.00.

Przetarg odbędzie się w 14 dni od dnia ukaza-
nia się ogłoszenia w lokalu SHiUZ w Piątnicy.

Warunkiem udziału w przetargu jest wpłacenie
wadum w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej

do kasy SHiUZ najpóźniej na godzinę przed prze-
targiem.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu
bez podania przyczyny. K-71

**ZARZĄD
ŁOMŻYŃSKIEJ SPÓŁDZIELNI
MIESZKANIOWEJ
w Łomży**

uprzejmie zaprasza

członków oczekujących na przydział mieszkania
w naszych zasobach

na zebranie grupy członkowskiej w terminie:
8.03.1990 r. (czwartek) o godz. 17.00,

w lokalu Osiedlowego Domu Kultury
przy ul. Małachowskiego w Łomży

K-67-00

SPRZEDAM

PAWILON HANDLOWY

w centrum Zambrowa, o pow. 76 m kw (c.o.)
Zambrów, tel. 45-62 (wieczorem).

K-536-00

**ŁOMŻYŃSKIE
TOWARZYSTWO MUZYCZNE**

organizuje koncerty

NA KAŻDĄ OKAZJĘ

Oferty przyjmowane są pod adresem: LTM
Łomża, Al. Legionów 30, tel. 59-36 (8.00—15.00)
K-77

**WYDZIAŁ GEODEZJI I GOSPODARKI
GRUNTAMI**

Urzędu Miejskiego w Łomży

OGLASZA

że w dniu 9 kwietnia w siedzibie Urzędu Woje-
wódzkiego w Łomży, w sali nr 4, przy ul. Nowej
2, zostanie przeprowadzony

PRZETARG OGRANICZONY

na oddanie w użytkowanie wieczyste

5 DZIAŁEK SKARBU PAŃSTWA,

położonych w Łomży u zbiegu ulicy Władysława
Broniewskiego i Józefa Bema, na osiedlu Jantar

**POD BUDOWĘ PAWILONÓW
USŁUGOWO-HANDLOWYCH**

Szczegółowe informacje o warunkach, jak i przy-
jmowanie ofert o przystąpieniu do przetargu, będą
udzielane w siedzibie Wydziału Geodezji i Gos-
podarki Gruntami Urzędu Miejskiego w Łomży,
przy ul. Gen. Waltera 10 A, pokój nr 17 (codzien-
nie w godz. 8.00—12.00), w okresie od 8 marca
1990 r. do 5 kwietnia 1990 r.

W przetargu mogą brać udział osoby fizyczne,
jak i prawne, które nie nabyły jeszcze działek
pod budowę pawilonów usługowo-handlowych,
a zamierzające realizować obiekty o branżach
ustalonych w dokumentacji.

K-81

**PREZYDENT MIASTA
ŁOMŻY**

INFORMUJE

że w dniach 8.03 — 20.
03.1990 r. będzie wylo-
żony do wglądu projekt
dot. wydania decyzji o
ustaleniu lokalizacji in-
westycji: uzbrojenie u-
licy Zamiejskiej i Ry-
baki w Łomży.

Zainteresowane oso-
by i przedstawiciele in-
stytucji proszeni są o
zgłaszanie się w dniach
8.03 — 20.03 1990 r. w
godzinach 9.00—15.00
do Wydziału Budowni-
ctwa, Urbanistyki i Ar-
chitektury Urzędu Miej-
skiego w Łomży, nr pok.
21, przy ul. Turlejskiego
10 w Łomży, celem za-
poznania się z projek-
tem ww. inwestycji.

K-79

ORBIS

Ekspozycja w Łomży
ul. Rządowa 3, tel. 22-48

POLECA

— 5-dniowe wyjazdy
do Kłajpedy i Wilna,
— 3-dniowe wyjazdy
do Wiednia i Berlina
Zachodniego
ZAPRASZAMY

K-58-0

**Przedsiębiorstwo
Zagraniczne**

"HANYSAN Ł"
w Łomży

Al. Legionów 143,
tel. 62-20, tlx 853236

oferuje

nagrobki-lastryko,
granit,

gryps budowlany:
bazalt, granit, mar-
mur, w tym biała
marianna,

parapety i okładziny
schodów,

plytki lastryko
25 × 25 cm
25 × 12,5 cm.

**ISKIE CENY,
ZBYKA**

REALIZACJA!

K-83

BIURO POMOCY PRAWNEJ

„PRAWNIK” Sp. z o.o.
z udziałem adwokatów
Łomża, ul. Polowa 45 (NOT)
POLECA USŁUGI:

- pełną obsługę prawną
- prowadzenie spraw z zakresu prawa podatkowego
- zakładanie spółek i konsultacje w tych sprawach
- kupno i sprzedaż nieruchomości (obróć ziemią, działkami bu-
dowlanymi, domami i mieszkaniami spółdzielczymi)
- prowadzenie spraw przed sądami oraz organami administra-
cji państwowej i spółdzielczej.

**WYTWÓRCZO-USŁUGOWA SPÓŁDZIELNIA
PRACY**

w Łomży, ul. Spokojna 9 a

ogłasza przetarg

nieograniczony

1. Wiata 12 m × 12 m (do rozbiórki) i jej ele-
menty, Nowogród, ul. Cmentarna,

cena wywoławcza — 11 000 000 zł.

2. Samochód Star A38 (diesel), Łomża, ul. Spo-
kojna 9 a,

cena wywoławcza — 14 000 000 zł,

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoław-
czej należy wpłacić do kasy Spółdzielni do godz.
3.00 w dniu przetargu.

Przetarg odbędzie się dnia 14 marca 1990 r. w
Łomży, przy ul. Spokojnej 9 a, o godz. 9.00.

Zastrzegamy prawo unieważnienia przetargu
bez podania przyczyn. K-87

FIRMA „APOL”

18-300 Zambrów, ul. Ostrowska 5, tel. 25-36.

**organizuje
wycieczki do USA**

- 11 dni w Nowym Yorku
- 14 dni w Chicago

ATRAKCYJNE CENY:

Nowy York
1200 USD
+ 2 000 000 zł

Chicago
1400 USD
+ 2 000 000 zł

Terminy:

czerwiec 3.06 do 14.06	czerwiec 15.06 do 29.06
lipiec 1.07 do 12.07	lipiec 14.07 do 28.07
sierpień 1.08 do 12.08	sierpień 14.08 do 28.08
wrzesień 2.09 do 13.09	wrzesień 15.09. do 29.09

Ilość miejsc ograniczona. Zapisy przyjmujemy
od 10 marca 1990 r.

Bliższe informacje: Zambrów, tel. 25-36,
ul. Ostrowska 5.

K-553-0

ELKOMED



ODDZIAŁ
SKŁADU CELNEGO
W ŁOMŻY

oferuje

PO KONKURENCYJNIE NISKICH CENACH:

TELEWIZORY	od 340 DM
MAGNETOWIDY	od 560 DM
ODTWARZACZE VIDEO	od 340 DM
WIEŻE	od 230 DM
RADIOMAGNETOFONY	od 95 DM
ZESTAWY SATELITARNE	od 760 DM
KASETY VIDEO	po 5 DM
KOMPUTERY AT HD40, EGA	3800 DM
TELEFONY BEZPRZEWODOWE	po 90 DM

ponadto posiadamy w sprzedaży: kserokopiarki, telefax, sprzęt AGD, zabawki, kosmetyki.

OFERTA: instalujemy telewizję satelitarną dla odbiorców indywidualnych i zbiorowych.

NASZ ADRES: Wiejski Dom Towarowy, Łomża, Al. Legionów 100, tel. 49-74 (dawna Świerczewskiego). K-559



BIURO PROJEKTÓW I ZASTOSOWAŃ
SYSTEMÓW INFORMACYJNYCH

Spółka z o.o. (j.g.u.),
ul. Marynarki Polskiej 59,
80-557 Gdańsk
tel.: 43-12-71 w. 363, 43-05-24
tlx 051 22 59 mics pl

ZAUTOMATYZOWANY SYSTEM ZARZĄDZANIA

- sieciowe wielodostępne środowisko (dostęp do danych na poziomie rekordu)
 - modularne podsystemy
 - równoczesna i równorzędna praca wszystkich stanowisk
 - wspólna baza danych
 - 2 nagrody na Targach Softarg'88
- MICROSYSTEM to MAKROSUKCES**

ZAKŁAD APARATURY MIKROFALOWEJ

„WILMER”

00-108 Warszawa, ul. Zielna 39,
telex 814633, tel. 20-40-51 i 20-13-93

OFERUJE

do natychmiastowej sprzedaży

w I PÓŁROCZU 1990 r.:

- ◆ programatory-regulatory temp. analogowe i mikroprocesorowe,
- ◆ bezstykowe termometry o zakresie pomiaru 0—1800 °C,
- ◆ mikrofalowe mierniki wilgotności laboratoryjne i polowe,
- ◆ elementy mikrofalowe na pasmo X pojedyncze i w zestawach

ORAZ NAWIĄŻE

współpracę kooperacyjną w zakresie przyjęcia do wykonania prac mechanicznych (ślusarskie, tokarskie, frezerskie) i montażu elektro-
nicznego.

AK-3

OGŁOSZENIA

DROBNE

SPRZEDAM M-5 własnościowe (73 m kw.). Łomża, tel. 69-942. K-544-0

SPRZEDAM białe dębiny suche. Zawady Przedmieście 23. K-545-00

ALARMY. Łomża, 26-33. K-04-00

SZYBKO • Tanie • Solidnie. Naprawa lodówek i zamrażarek: Łomża, ul. Zeromskiego 1/19. Margalski, zgłoszenia telefoniczne tylko w godz. 8.00—12.00. Łomża, tel. 68-204. K-127-0

WIZY do USA, RFN i innych krajów za 40 tys. złotych; usługi paszportowe; wycieczki: Berlin Zachodni, Izrael, Tajlandia i inne; ubezpieczenie „Warta”. Polecamy szybko, wygodnie, tanio! „GROS”, Łomża, Wąska 22, tel. 49-82. K-131-0

PRZEDSIĘBIORSTWO „OPTIMAX” zatrudni akwizytorów branży konfekcyjnej i dzielnicowej. Zapewniamy transport. Poznań, tel. 481-904, 457-14. K-046-00

Przedsiębiorstwo „OPTIMAX” oferuje pełną gamę wyrobów dziewiarskich, odzież dzinsową oraz kurtki i płaszcze z kreszu. Zapewniamy transport. Poznań, tel. 481-904, 457-14. K-045-00

ROMAN TRAVEL Agency. Prywatne biuro podróży i pośrednictwa wizowego. Łomża, Al. Legionów 7B. Czynne 8.30—17.00. Serdecznie zapraszam. K-550-0

SPRZEDAM dom drewniany do rozbioru, duży, w dobrym stanie. Łomża, Al. Legionów 29 (po południu). K-558

PRZYJMUJE zamówienia (bez marży) na meble wiklinowe: fotele, kanapy, bujaki, stoły. Lucja Godlewska, Łomża, tel. 35-46, ul. Kopernika 13a. K-560

WYNAJME lub sprzedam lokal użytkowy lub handlowy w śródmieściu Łomży. Warszawa, tel. 31-50-75. K-561

ZATRUDNIĘ małżeństwo bezdzietne w dzielnicy Warszawa Służewiec przy obsłudze domu jednorodzinnego oraz szklarni. Zapewniam zakwaterowanie. Informacja: Łomża, tel. 54-03 w godz. 6.30—14.30. K-562

SPECJ. GINEKOLOG Lech Kostewicz, Ostrołęka, Bogusławskiego 6. Przyjmuje: poniedziałki, środy, piątki od 16.00. Zabiegi w uspieniu. Bezbolesne leczenie nadżerek. Antykoncepcja. K-569-0

SPRZEDAM Fiata 126p. Łomża, tel. 26-08. K-566-0

POMPY wtryskowe i wtryskiwacze silników wysokoprężnych — naprawa i regulacja. Rutki, ul. Długa 31, tel. 90. K-571

SPRZEDAM „malucha”. Zambrów, 27-36. K-567

PRZEDSIĘBIORSTWO
PRODUKCYJNO-HANDLOWE
I USŁUGOWO-KOOPERACYJNE

„APOL”

18-300 Zambrów,
ul. Ostrowska 5, tel. 25-36

ŚWIADCZY USŁUGI:

- transportowe (cały kraj)
- kserograficzne
- pośrednictwa wizowego do USA
- pośrednictwa kupna-sprzedaży: mieszkań, domów, parceli budowlanych, samochodów,

UWAGA ROLNICY

GDAŃSKIE ZAKŁADY
NAWÓZÓW FOSFOROWYCH
Gdańsk, ul. Kujawska 2

oferują
do natychmiastowej
sprzedaży

SUPERFOSFAT POTRÓJNY GRANULOWANY
46% P₂O₅

w cenie: 1 430 000 zł za towar luzem

1 530 000 zł za towar w workach

Przy odbiorze bezpośrednio z zakładów i zapłatą

gotówkowej lub czekiem potwierdzonym

w cenie: 1 200 000 zł za towar luzem

1 300 000 zł za towar w workach

Informacje: telefon 438-357, 438-395, 319-319

tlx 0512548 lub 0512375

PRZEDSIĘBIORSTWO WIELOBRANŻOWE

„ENERGOROLTEX”

w Zielonej Górze, ul. Reja 6,
tel. 724-94, tlx 433-540

OFERUJE

do sprzedaży w zależności od potrzeb następujące
materiały i towary

po cenach konkurencyjnych

w ilościach hurtowych:

- wyroby hutnicze w szerokim asortymencie
 - śruby, nakrętki i podkładki
 - materiały budowlane w szerokim zakresie
 - grzejniki stalowe i żeliwne
 - biały montaż
 - stolarkę drzwiową i okienną
 - tarcice
 - płyty styropianowe
 - płyty i maty z wełny mineralnej
 - obróbki blacharskie
- oraz inne materiały i towary w zależności od potrzeb.

OGŁOSZENIA



KONTAKTY

11 marca 1990

WŁAŚCICIEL NADAL POSZUKIWANY

OKONCZENIE ZE STR. 2

gromne wpływy. Bo prze-
ż konsekwencją prze-
ształceń własnościowych

KINA

"RELAX" Grajewo: 7.03.
"Pociąg do Hollywood",
od 1. 15; 8-11.03.
"Przesłuchanie" pol., od
18-12-13.03. — "Szalony
K", USA od 1. 15.

21 lutego w pobliżu Czy-
wa Złote Jabłko znale-
ono zwłoki 67-letniego
zesława F., samotnie
leszającego rencisty z
echanowca. Przy zmar-
m nie było żadnych do-
mentów. Sekcja zwłok
wykluczyła działanie osób
zeich.

Tego samego dnia w
leszkaniu na terenie lecz-
cy przy ul. Łomżyńskiej
Zambrowie odkryto
łoki Kazimierza D. Pro-
rator zarządził badanie
Zakładzie Medycyny Są-
wej w Białymstoku.

Na przewodzie elektrycz-
m powiesił się we wła-
ym mieszkaniu w Zam-
owie 26-letni Jerzy R.
gryczyna samobójstwa
la prawdopodobnie de-
esja psychiczna.

Tomasz D., uczeń II kla-
Zespołu Szkół Elek-
cznych i Mechanicznych
litku, Marek L. (VII kla-
SP w Grajewie) i Adam
(II klasa Szkoły Ogól-
ształcącej w Grajewie),
ługując się miotaczem
u dokonali w styczniu
tym br. kilku napadów
unkowych na przypad-
wo napotkane osoby.
masz D. i Marek M.
ieszczeni zostali w
ronisku dla Nieletnich
Laskowcu.

Rutkach na rynku
rian J. z Grądów Wo-
ko napadł na funkcyj-
usza miejscowego po-
runku MO, bijąc go pię-
po głowie i łżąc.

Alicja S., mieszkanka
jewa, do klatki schodo-
bloku przy ul. Wikto-
o wszedł nieznaną męż-
zna. Obezwładniwszy
jęte, zabrał jej torebkę,
której znajdowało się

— czy to poprzez pojawie-
nie się jednego właściciela,
czy też Rady Nadzorczej
wybranej przez akcjonariu-
szy — jest ograniczenie sa-
morządności pracowniczej,
a nawet jej likwidacja.

W tej sytuacji działacze
samorządowi, popierani
przez orientację lewicową,
lansują tzw. akcjonariat
pracowniczy, czyli spółki
akcyjne, w których załoga
ma zagwarantowany

wpływ na najważniejsze
decyzje w firmie. Jest to
coś w rodzaju kapitalizmu
bez właściciela.

Znając upór i determina-
cję obu stron można przy-
puszczać, że porozumienie
w sprawie przekształceń
własnościowych nastąpi
niepóźno, zwłaszcza gdy
wreszcie trafi do Sejmu.
A czas nagli.

JAN ONISZCZUK

"KADR" Łomża: 7-8.03.
— "Krótkie spięcie II",
USA, od 1. 15; 7-8.03
— "Marcowe migdały",
pol. od 1. 15; 9-13.03 —
"Interkosmos", USA, od 1.
12; "Wielkie żarcie",
franc.-wl. od 1. 18.
"MILLENIUM" Łomża:
7-8.03 — "Porno", pol., od

1. 18; 9-10.03 — "Życ i
umrzeć w Los Angeles",
USA, od 1. 18; 11-13.03.
— "Remo", USA, od 1. 15.
"KOSMOS" Zambrow:
7-8.03 — "Bez litości",
USA od 1. 18; 9-12.03
— "Nocny jastrząb", USA
od 1. 15; 13.03 — "Stan
strachu", pol. od 1. 15.

160 tys. zł i zakupy war-
tości 16 000 zł. Sprawca
zbiegl.

Późnym wieczorem 21 lu-
tego funkcjonariusze
RUSW w Łomży patrolu-
jący ul. Polną zatrzymali
Janusza P. i Henryka P.,
którzy przenosili znaczne i-
łości wędlin i kurczaków.
Henryk P. przyznał się, że
skradli je ze stołówki PPS
w Łomży przy ul. Poznań-

Z KRONIK MO

skiej. Obaj mężczyźni byli
pod wpływem alkoholu.

Patrol MO w Grajewie
ujął sprawcę napadu ra-
bunkowego na Romana W.
Zatrzymany Andrzej S. u-
derzył poszkodowanego w
twarz, przewrócił na zie-
mię, kopął po całym ciele,
a następnie zabrał mu ze-
garek elektroniczny war-
tości 40 tys. zł.

Prokurator Rejonowy w
Łomży aresztował tymcza-
sowo Zbigniewa D. z Orzy-
sza podejrzanego o to, że
16 lutego w Kątach (gm.
Mały Płock) napadł na Sta-
nisława W., kradnąc mu
portfel z 200 tys. zł i 80
dol.

Dozór MO i poręczenie
majątkowe w wysokości
500 tys. zł zastosował pro-
kurator rejonowy w Zam-
browie wobec Andrzeja
M., podejrzanego o włama-
nie do mieszkania Macieja
C., skąd zabrał magnetofon
"Zodiak" i 13 kaset mag-
netofonowych.

Trzech młodych męż-
czyzn z Zambrowa, Krzy-

sztof Z., Sławomir A. i Ja-
cek G., wypiwszy sobie
nieco, rozebrali na terenie
jednostki wojskowej dach
wiaty (wartości 2,5 mln zł)
i spalili go.

Podczas transportu z
Białegostoku na budowę o-
czyszczalni ścieków w Piąt-
nicy skradziono 22,2 tony
cementu wartości ponad 8
mln zł.

22 lutego do Wyższego
Seminarium Duchownego
w Łomży przyszła kobieta,
która oświadczyła, że ma
znajomości i może kupić
materiał tropik potrzebny
do szycia sutana. Po zebrani-
u pieniędzy od alumnów,
jeden z księży poszedł z nią
do sklepu nr 28 przy Al.
Legionów. Następnie wrę-
czył jej 4,1 mln zł. Kobieta
weszła na zaplecze sklepu
i... zniknęła.

W pobliżu wsi Miodusy
Litwa (gm. Wysokie Maz.)
kierujący fiattem 126p Józef
Sz. z Jabłoni Kościelnej,
w trakcie mijania się z cięż-
arówką potrafił pieszego
Witolda D. Poszkodowany
ma złamane podudzie pra-
wej nogi.

Prokurator rejonowy w
Wysokim Maz. zastosował
dozór MO wobec Tadeusza
W. podejrzanego o to, że od
października 1989 r. do lu-
tego 1990 r. znęcał się fi-
zycznie i moralnie nad swą
żoną.

Około 24.00 15 lutego do
mieszkania Ryszarda S. w
Zambrowie zapukało
dwóch mężczyzn. Gdy S. im
otworzył, napadli na niego,
pobili i zabrali mu pienią-
dze (w tym dolary), zasta-
wę stołową oraz kawę.

INFORMACJE KULTURALNE

● Muzeum Okręgowe w
Łomży zaprasza na wysta-
wę "Miary w Polsce" (ze
zbiorów Muzeum Ziemi
Kujawskiej i Dobrzyńskiej
we Włocławku). Wystawa
czynna jest w godz.
10.00-17.00 do 29 maja.

● Zamek Królewski w
Warszawie wspólnie z Mu-
zeum Rolnictwa im. K.
Kłuka w Ciechanowcu za-

prasza na wystawę pt.
"Zbiory Fundacji imienia
Ciechanowieckich".

● Łomżyńskie Towa-
rzystwo Muzyczne już po-
raz czwarty organizuje (w
dn. 28-29.04) VII Między-
wojewódzki Konkurs For-
tepianowy społecznych o-
gnisk artystycznych pół-
nocno-wschodniej Polski.

OGŁOSZENIA EKSPRESOWE

SPRZEDAM działkę 0,5
hektarową na terenie wsi
Kupiski Stare 153 (kol.),
Janusz Cieślakiewicz.
K-584

SPRZEDAM Wolgę Gaz
24. Stan bardzo dobry (po
remontcie). Wiadomość:
Henryk Jurkowski, Łomża,
ul. B. Prusa 11/3. K-597

RADA NADZORCZA I ZARZĄD SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ "PERSPEKTYWA" w Łomży

zaprasza na zebranie grup członkowskich

CZŁONKÓW OCZEKUJĄCYCH

Zebranie odbędzie się w stołówce
Szkoły Podstawowej Nr 9,
przy ul. Ks. Anny 18

- ◆ członków oczekujących do nr umowy
4200 w dniu 1990-03-14 o godz. 17.00,
- ◆ członków oczekujących z numerami
umowy ponad 4200 w dniu 1990-03-15
o godz. 17.00.

RADA I ZARZĄD SPÓŁDZIELNI
K-98

Wszystkim bliskim, znajomym, Dyrekcji i współ-
pracownikom ZOZ-u w Kolnie za okazaną nam po-
moc i życzliwość w tak tragicznej dla nas chwili
śmierci

naszego drogiego Męża i Ojca

ANATOLA BOROWIKA

serdeczne podziękowanie składają:

żona i dzieci.
K-580

Wyrazy głębokiego współczucia i żalu z powodu
śmierci kierownika Muzeum Przyrodniczego w Droz-
dowie

mgr. ANDRZEJA CHYLA

składają Żonie i Dzieciom

Dyrekcja i współpracownicy Muzeum Okręgowego
w Łomży wraz z Oddziałami w Drozdowie i Nowo-
grodzie.

K-92

REDAGUJE ZESPÓŁ: Stanisław Zagórski — redaktor naczelny,
Wiesław Janicki, Joanna Gospodarczyk, Maria Kaczyńska — sekre-
tary redakcji, Danuta Mystkowska, Alicja Niedźwiecka, Stefan Ostro-
wski — zastępcy red. nacz., Gabriela Szczesna, Władysław Tocki,
Danuta Wroniszewska, Aleksander Wroniszewski. Fotoreporter: Ga-
bor Lőrinczy. Redaktor graf.: Stanisław Tomaszek. Red. techn.: Hen-
ryk Soltysiak. Korekta: Zdzisław Popławski, Jolanta Kowalczyk.

STAŁE WSPÓŁPRACUJĄ: Alicja Basta, Czesław Brodzicki, Bole-
slaw Deptuła, Adam Dobroński, Stanisław Kędzielawski, Wiesław
Kolowski, Leszek Kocot, Grażyna Kulesza-Szypulska, Piotr Kun-
cewicz, Jan Oniszczyk, Andrzej Podulka, Marek Polański, Adam J.
Socha, Waldemar Szpaliński, Andrzej Tchórzewski, Wiesław Wen-
derlich, Alicja Zagórska.

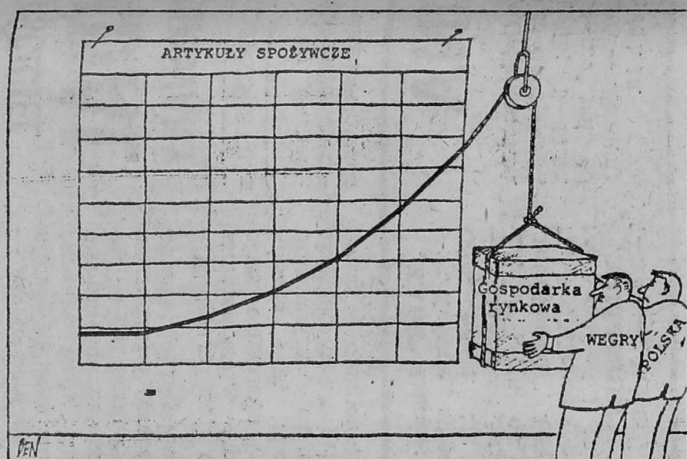
ADRES REDAKCJI: Aleja Legionów 7, 18-400 Łomża. Tele-
fony: 42-43, 42-44 (centrala), 40-22 (redaktor naczelny), 57-11 (zastęp-
ca redaktora naczelnego, sekretarz redakcji), 34-95 (administracja).
Telex: 85-22-85. Wydawca: RSW "Prasa-Książka-Ruch" Białostockie
Wydawnictwo Prasowe — dyr. mgr. Romuald Łazarowicz, 15-093 Bia-
łystok, ul. Wesołowskiego 1. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne, War-
szawa ul. Marszałkowska 3/5. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam
i Ogłoszeń Red. Tyg. "Kontakty". 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7,
tel. 42-43, oraz wszystkie biura ogłoszeń na terenie kraju. Za
treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

Zam. 300. F-61.

11 marca 1990

KONTAKTY

Z TYGODNIA NA TYDZIEŃ

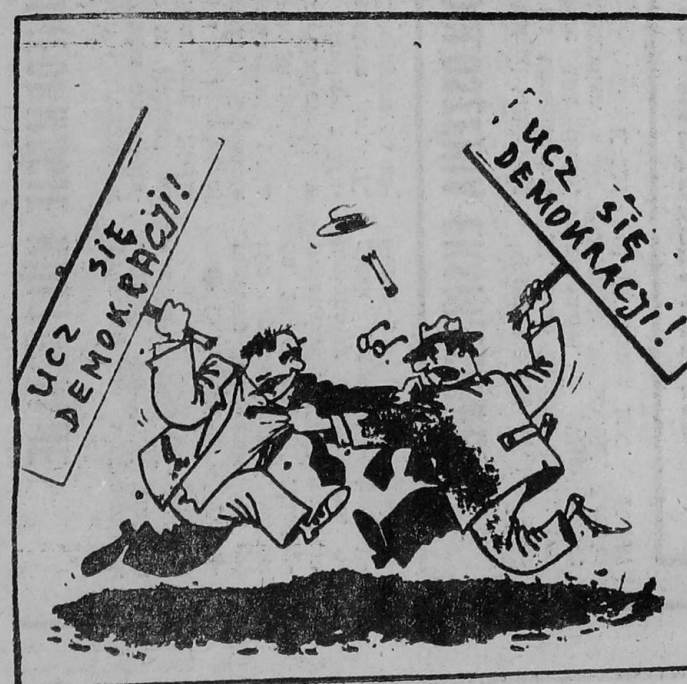


„DIE WELT”

FUTRYNA Z WIERSZYKIEM

Chłopcy i dziewczęta
Gospodarze, rzemieślnicy
Robotnicy, urzędnicy
Jeżeli pościć będziemy
To Polskę odbudujemy
Dieta nam nie zaszkodzi
Będziemy zgrabni, zdrowi i młodzi
A za trzy lata
Polska będzie wspaniała, bogata!

ANNA KUKOWSKA
18-316 Wygoda
woj. Łomża



„EULENSPIEGEL”

● Tytuł z „Gazety Współczesnej”: „Widmo bezrobocia najlepszym lekarzem”.

Też w białym fartuchu?

● Tytuł z „Trybuny Kongresowej”: „Tatrzańskie orły (chodzi o skoczków narciarskich — przyp. red.) nie chcą szybować”.

Pewnie siedzą na jajach.

● Tytuł z „Trybuny”: „Co na miejsce koki?” Kola!

● Pisarz Kazimierz Braun w paryskiej „Kulturze”: „Proponowano mi (za wstąpienie do PZPR — przyp. red.) sitwę, samochód, awans”.

Samochód i sitwa — jasne, ale to ostatnie? Czy chodzi o awans na starszego pisarza?

● „Solidarność Rolników” zamieszcza anons w dziale ogłoszeń drobnych: „Chcę być członkiem KPN, proszę o kontakt”.

RYBY: Tydzień będzie raczej ciężki. W pracy spore perturbacje związane z jakimiś bardzo poważnymi zmianami, być może personalnymi. W domu też nie za dobrze. Wpływ na własną psychę i zaczął wreszcie myśleć trochę inaczej. Nie zapominaj o własnych syndromach!

BARAN: Coś nie tak z Tobą, prawda? W środę lub najpóźniej we czwartek usiądź w pustym pokoju i zastanów się nad swoim postępowaniem. W tym tygodniu to sprawa absolutnie najważniejsza, inne odłóż na bok. Przeanalizuj przede wszystkim swój stosunek do otaczającej Cię rzeczywistości. To bardzo ważne!

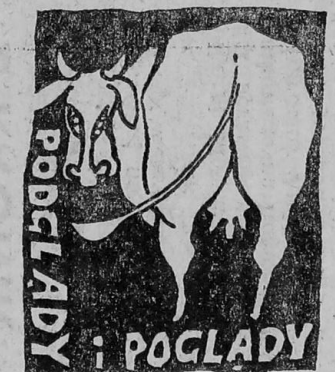
BYK: Sprawy zdrowotne na pierwszym i jedynym planie! Nie bagatelizuj tych drobnych z pozoru objawów. Nie musisz się martwić na zapas, ale wizyta u dobrego lekarza jest absolutnie konieczna. Pofolguj też trochę z pracą. Nie potęgaj swego przemęczenia, które już ma zły wpływ na stan twego zdrowia.

BLIŹNIĘTA: Serce, serce i jeszcze raz serce. To w tym tygodniu sprawa absolutnie pierwszoplanowa. Rozglądaj się uważnie wokół siebie i nie przegap być może życiowej szansy. Drugiej takiej w życiu możesz już nie napotkać. W czym się ona przejawia? Serce właśnie Ci to podpowie. Zauważ uczucia bez reszty, nie strasz!

RAK: Walczysz o tę swoją karierę, walczysz i jak dotąd z mizernymi raczej rezultata-

członek jawny, partia w ukryciu?

● Janusz Anderman w „Żołnierzu Wolności”: „Pierwszą umowę o współpracy Stowarzyszenie Pisarzy Polskich powinno



podpisać z MSW, by ci pisarze, którzy jeszcze nie mieli okazji zapoznać się z trudnymi warunkami służby funkcjonariuszy SB, mogli to teraz uczynić”.

mi. Przemysł swoje postępowanie, może dojdzie do konstruktywnych wniosków. A tak na wszelki wypadek już od dzisiaj zmień sposób życia, to właśnie on najbardziej Ci przeszkadza.

LEW: Głowa do góry! Mimo kłopotów bądź dobrej myśli. Układy planet sprzyjają Lwom



w tym tygodniu. Prawdopodobnie nie będzie tego złego, co by w końcu na dobre im nie wyszło. Tylko drobiażdżek — najpierw musisz się o to dobrze postarać.

PANNA: Panny w tym tygodniu przechodzą będą jakieś niezrozumiałe komplikacje natury... no właśnie, z tym może być różnie, ale te komplikacje prawie na pewno wystąpią. Czy mogą się jakoś bronić? Tak, ale raczej biernie. Po prostu nie powinny się niczym specjalnie przejmować, to jedyna rada.

Kto nie siedział w przeszłości, niech przynajmniej z własnej woli trochę teraz pokibluje?

● „Życie - Warszawy”: „Biedniejemy planowo”. A miało już nie być centralnego planowania!

● Jerzy Urban w „Trybunie”: „Gazety jak kobiety — nie można ocenić po dwóch numerach”.

Niektórzy potrafią po jednym.

● Józef Węgrzyn w „Życiu Warszawy”: „Jeśli telewizja ma być polska, musi uchwycić ten aromat duchowy, jaki unosi się nad naszym życiem”.

Jezus Maria, nosy trzeba będzie zatykać!

● „Tygodnik „Solidarność”: „Wybory do KKW zaczęły się w sobotę, 27 stycznia, od przemówienia gościa z Francji i występu chóru „Solidarność” z programem patriotycznym”.

Francuskiego czy polskiego patriotyzmu?

WAGA: Dobry, bardzo dobry tydzień na wszelkiego rodzaju interesy. Rozpoczęte we czwartek muszą się udać. Zatem na pierwszym planie u wszystkich Wag winny być teraz finanse. Mogą pożyczać, handlować kupować, sprzedawać — z pewnością na tym zarobią i choćby nawet chcieli — nie tracą.

SKORPION: Prawdę mówiąc, Skorpion ten tydzień powinien spędzić raczej w domu. Jeśli muszą już wychodzić, niech to robią ostrożnie i uważnie! Okres szykuje się raczej pechowy i to pod wszystkimi niemal względami. Może warto wziąć kilka dni urlopu?

STRZELEC: Układ planet obojętny dla Strzelców. Tydzień minie bez żadnych interesujących wydarzeń. No, chyba że ktoś będzie się o to specjalnie starał. Jednak nie warto! Takie dni należy spędzić jakby w letargu. Od świtu do rana nuda. Dobrze, że to tylko taki króciutki okres.

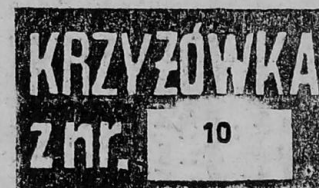
KOZIOROŻEC: Chyba jakaś podróż, prawda? Jeśli tak, to należy się do niej bardzo dobrze przygotować, a potem, pilnie uważać na bagaże! W kieszeniach też nie należy nosić portfeli ani niczego wartościowego. Koziorożce będą atakowane przez złodziejaszków!

WODNIK: Lepiej już być chyba nie może. Układ gwiazd i opozycje księżycy w stosunku do planet wróżą znakomite wręcz tygodnie. Każdy Wodnik winien wykorzystać go do maksimum, oczywiście na takie sprawy, jakie sam uzna za szczególnie ważne. Uwaga — w tym roku nie trafi się już druga taka passa.

PRAWDY SPEKTAKULARNE

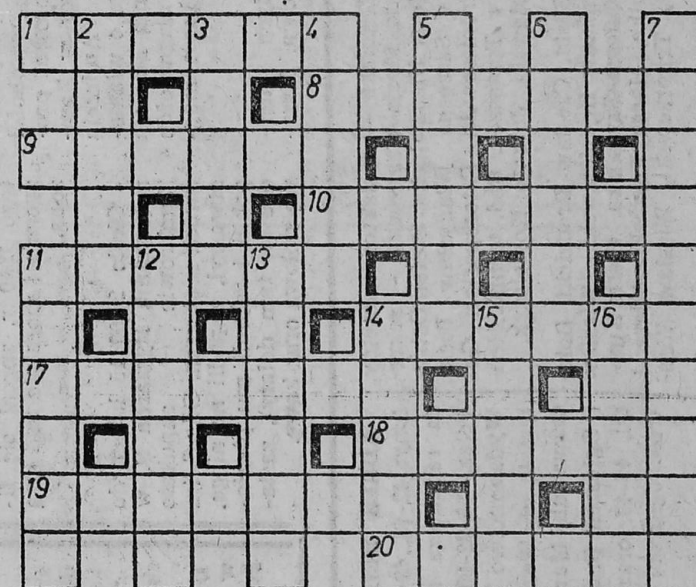
Można kochać swój kraj, ale nie lubić go.

Stefan Kisielewski



NAGRODY

- waga domowa
- zapalarka do gazu
- książki



POZIOMO: 1) intruz, 8) wykręt, 9) antonim wady, 10) wydawnictwo periodyczne wychodzące raz na rok, 11) Henryk Sienkiewicz, 14) oddział wojskowy przeznaczony na teren nieprzyjacielski, 17) służba, 18) brak inteligencji, zdolności, 19) jedna z Muz, 20) dozorca stoni.

POZIOMO: 2) ród słynnych lutników włoskich z Cremony, 3) roślina — symbol siły, zdrowia, mocy, 4) lico, 5) silne wzruszenie, podniecenie.

wzburzenie, 6) zakaźna choroba dziecięca, 7) odgłos pracującego silnika 11) np. kwacz, 12) utracenie majątku, dobrobytu, 13) stary, rozwalający się budynek 14) jałmużna 15) myli się tylko raz w życiu, 16) po niej do kłębka.

(HCL)
Wśród Czytelników którzy w ciągu 10 dni nadesła prawidłowe rozwiązanie (opatrzne kuponem), rozlosujemy nagrody ufundowane przez Społeczne Stowarzyszenie Prasoznawcze „Stopka”.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR. 5/90

POZIOMO: wróg, dysk, lędźwie, Azja, nuda, nitkarka, taks, trop, krzak, plisa, ostep, rywal, tęcz, banda, zdrada.

PIONOWO: róża, glans, edytor, kwarta, denat, sedno, tepota, książka, rutyna, Poprad, karcz, zawód, kolba.

Nagrody wylosowali: BOGDAN BANASZ z Rogoźna (książkę), JANUSZ GROCHOWSKI z Wałcza (książkę) STANISŁAW KOZIKOWSKI z Ciemnoszyj (torbę), IWONA POZOGA z Ciechanowca (książkę) i URSZULA SZELIGOWSKA z Tarnowa Gąsek (żelazko).

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR. 6/90

POZIOMO: odłóg, August, Timur, deresz, prasa, skoki, oręta, lizak, bażant, obora.

PIONOWO: odstęp, Łomża, garda, ogórek, osesek, ruczaj, tępak, salto, oczko, iskra.

Nagrody wylosowali: BARBARA CIECIERSKA z Zambrowa (książkę), ELŻBIETA MUSIAŁ z Łomży (książkę), MIECZY-SŁAW PŁOŃSKI z Lewickiego (torba), BARBARA SLIWKA z Zambrowa (żelazko) i IRENA KAMINSKA z Wysokiego Mazowieckiego (książkę).